

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Ryszard Mastalski, *Interpretacja prawa podatkowego. Źródła prawa podatkowego i jego wykładnia*, Wrocław 1989, ss. 134.

Literatura prawa finansowego wzbogaciła się o niezwykle cenną pozycję. Praca R. Mastalskiego stanowi pierwsze po 1939 r. (po wydaniu książki S. Rosmarina, *Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa*, Lwów 1939) monograficzne opracowanie problematyki prawa podatkowego, jego źródeł i wykładni. Praca ukazała się w okresie renesansu podatków w Polsce, a jednocześnie w czasie, gdy powstaje nowy system podatkowy. R. Mastalski ukazał, jak wiele zadań staje przed prawodawcą, gdy chodzi o stworzenie racjonalnego systemu podatkowego oraz jak wielką rolę przypada organom podatkowym i organom kontroli sądowej w zakresie praworządnego stosowania i interpretacji norm prawa podatkowego.

Całość rozważań ujęta jest w pięciu rozdziałach. Ponadto praca zawiera zakończenie i streszczenie w języku niemieckim. Należy żałować, że wydawca poskąpił miejsca na zestawienie bibliografii. Autor wykorzystał bowiem imponującą ilość literatury polskiej (z zakresu nauki prawa finansowego, prawa konstytucyjnego, prawa administracyjnego i z teorii państwa i prawa) oraz obcej (głównie niemieckiej). Sięgnął też w niezbędnym zakresie do orzecznictwa NSA i Trybunału Konstytucyjnego.

W rozdziale wstępnym Autor przedstawił założenia interpretacji prawa podatkowego. Wychodząc z powszechnie rozumianego terminu „interpretacja” Autor nie stawia znaku równości między pojęciem interpretacji i pojęciem wykładni. Pracę swą poświęca bowiem tzw. wykładni doktrynalnej, którą przeciwstawia wykładni operatywnej, stosowanej przez organ stosujący prawo. Takie ujęcie wyznaczyło zakres i układ rozważań. Przedmiotem wykładni doktrynalnej w ujęciu R. Mastalskiego jest prawo podatkowe. Niezbędne stało się więc określenie jego istoty i zakresu, miejsca w systemie finansowym państwa i w systemie prawa, a także jego źródeł. Dopiero na tym tle przedstawione zostały różne rodzaje wykładni prawa podatkowego. Główne tezy pracy są więc następujące.

Charakteryzując prawo podatkowe Autor starał się przede wszystkim określić jego miejsce w systemie prawa finansowego (rozdział II). Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ wyznaczenie granic prawa finansowego jest w gruncie rzeczy kwestią przyjęcia określonej konwencji. Autor pokazał te trudności, wskazując na związki prawa finansowego z innymi gałęziami prawa, na strukturę wewnętrzną systemu prawa finansowego, wreszcie na system prawa podatkowego i inne szczegółowe systemy prawa finansowego. Autor opowiada się za koncepcją samodzielności systemu prawa podatkowego, które ma własną część ogólną i szczegółową oraz zasady (s. 22). Stosowanie prawa podatkowego jest przedmiotem polityki podatkowej (s. 23). Jest ona, podobnie jak i cały system prawa podatkowego, silnie sprzężona z polityką finansową jako całością. Nie pozostaje to rzecz jasna bez wpływu na wykładnię prawa podatkowego.

O samodzielności prawa podatkowego decydują przedmiot i metoda jego regu-

lacji. Autor podkreśla, że prawo podatkowe ma za swój przedmiot stosunki społeczne, obejmujące szeroko rozumiane zjawiska ekonomiczne. Jest to prawo podziału, a więc dotyczy tych stosunków społecznych, jakie powstają, istnieją lub też wygasają na tle przesuwania środków pieniężnych od podmiotu, który je wytworzył lub w inny sposób wszedł w ich posiadanie, na rzecz państwa (lub innego związku publicznoprawnego) (s. 26). Stosunki podatkowe mają charakter tetyczny (stanowiony); są to stosunki społeczne, które powstają ze względu na określone powinności zachowania się wyznaczone przez obowiązującą normę (s. 28). W prawie podatkowym stosuje się administracyjnoprawną metodę regulowania stosunków społecznych, opartą na zasadzie władztwa i podporządkowania. Organ administracji państwowej występuje w procesie stosowania prawa podatkowego w podwójnej roli (jako podmiot materialnoprawny stosunku zobowiązaniowego i jako podmiot kształtujący sytuację prawną podatnika w drodze jednakowego władczego jej regulowania — s. 30). Cechy te muszą być brane pod uwagę przy rozstrzyganiu kwestii zakresu źródeł prawa podatkowego, jak i przy ustalaniu roli poszczególnych reguł interpretacyjnych w procesie wykładni prawa podatkowego (s. 31).

Analiza źródeł prawa podatkowego dotyczy: konstytucji, ustaw i dekretów z mocą ustaw, podstawowych aktów normatywnych, prawa międzynarodowego. Autor ocenił również wpływ zwyczaju, orzecznictwa i nauki prawa na źródła prawa podatkowego. Analiza ta oparta jest na polskich źródłach prawa. Wydaje się, że Autor mógłby wzbogacić swe refleksje, gdyby odniósł się porównawczo do źródeł prawa podatkowego obowiązujących w różnych systemach społeczno-gospodarczych i politycznych. Stan polskiego prawa podatkowego nie jest bowiem w pełni typowy nawet dla grupy b. krajów socjalistycznych, a zmieniające się warunki polityczne i gospodarcze Polski zbliżają nas raczej do grupy państw, w których prawo podatkowe i jego źródła zajmują inne miejsce niż w b. krajach socjalistycznych. Niemniej jednak wiele ustaleń Autora jest bardzo cennych. Dotyczy to zwłaszcza ustawy jako źródła prawa podatkowego, a w szczególności związku między prawami i obowiązkami finansowymi a ustawową zasadą regulacji obciążeń podatkowych (s. 53 i n.). Ustalenia te mają bardziej uniwersalny charakter, ponieważ Autor oparł je na różnych teoriach źródeł prawa i rozumienia ustawy. Wartościową jest także krytyka poustawowych aktów normatywnych jako źródeł prawa podatkowego (s. 61 i n.). Na tym tle pojawiła się też koncepcja „ogólnego prawa podatkowego”, którą Autor lansuje z przekonaniem i zaleca polskiemu prawodawcy. Ogólne prawo podatkowe stanowić powinno zdaniem Autora prawne ujęcie podstawowych zasad prawa materialnego oraz trybu postępowania podatkowego (s. 69). Jest to koncepcja godna pełnego poparcia i realizacji.

Autor jest również zwolennikiem uznania wpływu zwyczaju, orzecznictwa sądowego i nauki prawa na źródła prawa podatkowego, chociaż nie zalicza ich do źródeł prawa *sensu stricto*. Sądzę, że ta wstrzemięźliwość jest zbyteczna, gdy chodzi o orzecznictwo sądowe, ponieważ bogaty dorobek NSA i Trybunału Konstytucyjnego obejmuje również tzw. orzeczenia prawotwórcze, mające istotny wpływ na działalność organów administracji podatkowej w zakresie podejmowania decyzji podatkowych. Zagadnieniom tym nie poświęcił zresztą Autor szerszej uwagi. Nie podzielam też optymizmu Autora co do tego, że „znaczenie nauki prawa dla źródeł prawa podatkowego jest bezsporne” (s. 86).

W zasadniczej części pracy Autor zajmuje się wykładnią prawa podatkowego. Traktuje ją jako część składową szeroko rozumianej interpretacji prawniczej. Uważa przy tym, że na proces wykładni prawa podatkowego wpływają w znacznym stopniu przedmiot' regulacji tego prawa oraz metoda regulacji (s. 90). Przedmiotem szczegółowej analizy jest wykładnia językowa, systemowa i celowościowa prawa podatkowego. Autor wskazuje na różną ich rolę oraz na możliwości stosowania w praktyce. Całość rozważań uzupełniają wywody o analogii w prawie

podatkowym. Autor podkreśla jeszcze raz znaczenie (ogólnego prawa podatkowego w procesie interpretacji prawa podatkowego. Są to najciekawsze fragmenty całości bogatego i interesującego opracowania.

Praca R. Mastalskiego jest przede wszystkim rozprawą teoretyczną. Autor wzbogaca nią nie tylko ogólny dorobek teorii prawa, lecz przede wszystkim zachęca do dyskusji prawniczej na tematy finansowe. Są one wdzięcznym polem egzemplifikacji i uogólnień teoretycznych, do których nie „sięga polska teoria państwa i prawa, co pozostaje ze szkodą dla interpretacji norm prawa publicznego.

Praca R. Mastalskiego zachęca do dalszych dyskusji. Wydaje się, że Autor nie zakładał rozwinięcia w pełni wszystkich możliwych wątków zagadnienia. Przykładowo można wskazać na występowanie historycznych i racjonalnych systemów podatkowych. Wykładnia doktrynalna tych systemów musi być zróżnicowana i opierać się na różnych rodzajach wykładni prawa. Wykładnia doktrynalna może mieć różne zadania, to zaś również nie pozostaje bez znaczenia na metody jej przeprowadzenia. Wątki te można byłoby rozwijać dalej. Refleksje te pojawiają się jednak w wyniku studiowania tak fascynującej lektury, jaką stanowi recenzowane dzieło R. Mastalskiego.

Cezary Kosikowski

Jan Mojak, *Przelew wierzycelności w polskim prawie cywilnym*, Lublin 1990, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. ss. 264.

Jest to niewątpliwie publikacja oczekiwana. Wyjątkowo wszak bogata dziedzina prawa obligacyjnego opracowana jest na naszym gruncie nader skąpo. Choć tak ważna na płaszczyźnie społeczno-gospodarczej i prawnej, nie doczekała się jeszcze stosownych opracowań monograficznych. Nie ma więc wątpliwości co do tego, że książkę J. Mojaka poświęconą przelewowi wierzycelności w polskim prawie cywilnym wezmą do ręki wszyscy „obligacjoniści”. Kształtowanie form gospodarki wolnorynkowej i związane z nią wzbogacanie sfery obrotu prawnego doprowadzi zapewne do spotęgowania się zainteresowania tą tak ważną i społecznie pożyteczną instytucją, jaką jest cesja wierzycelności. Po książkę tę sięgać więc będą także ci wszyscy, którzy uczestniczą w najszerzej pojętym aktywizowaniu naszego życia gospodarczego. Do korzystania z tej książki wypada szczególnie zachęcić przedstawicieli instytucji bankowych, które już funkcjonują na naszym gruncie i jakie powstaną w najbliższej przyszłości. Nasze zaniedbania w dziedzinie wykorzystywania instytucji przelewu wierzycelności w działalności bankowej winny być jak najrychlej nadrobione.

W uzupełniającej części tytułu tej książki dodano swego rodzaju „ogranicznik” tematyczny, który może wywoływać wrażenie, iż jej materia została zawężona do zagadnień wyłaniających się wyłącznie na płaszczyźnie polskiego prawa cywilnego. Obawa taka może jawić się szczególnie u tych, którzy korzystając z daleko sięgającego zliberalizowania naszej gospodarki nawiązują (kontakty z zagranicznymi podmiotami prawa. Dążąc już na wstępie do rozwiania takich ewentualnych obaw trzeba podkreślić, że zawarte w tej książce rozważania skoncentrowane zostały na zagadnieniach, które mają charakter uniwersalny i prezentowane są także na tle odnośnych ustawodawstw cywilnych innych krajów. Inna rzecz, że cała treść książki ujęta została w konwencji klasycznej. Stało się tak zapewne dlatego, że jest ona rezultatem solidnych badań podstawowych (Grundlagenforschung) skoncentrowanych głównie wokół takich zagadnień, jak jurydyczna istota przelewu wie-

rzytelności, jego forma zewnętrzna oraz skutki prawne, jakie on pociąga za sobą. Można by więc nie bez pewnego uzasadnienia zapytać, czy na tle wartko rozwijających się na całym świecie stosunków gospodarczych i prawnych sprzyjających powstawaniu nowych postaci rzymskiej cesji, usprawiedliwione jest poprzestawanie na przeprowadzaniu badań naukowych zakreślających swe horyzonty jedynie do podstawowych, a więc w znacznym stopniu ontologicznych aspektów tak doniosłej instytucji prawnej, jaką we współczesnym świecie jest niewątpliwie cesja wierzytelności. Wyniki zastosowania takiej metody badawczej z pewnością nie ujawniają się w oczekiwanych rozmiarach w sferze nowoczesnego życia gospodarczego. Wypowiedzi tej można by przeciwstawić twierdzenie, że u podstaw wszelkich badań szczegółowych muszą znajdować się solidne opracowania zagadnień wyznaczonych przez samą istotę danej instytucji jurystycznej. Zapewne to drugie przekonanie przyświecało Autorowi wtedy, gdy podejmował decyzję co do konwencji rozpoczynanego dzieła. Warunkowało je też pewnie ówczesne ukształtowanie naszych stosunków społecznych i gospodarczych. Pewne usprawiedliwienie może mieć to przekonanie w fakcie, iż w naszej współczesnej literaturze prawniczej nie ma innych opracowań monograficznych instytucji przelewu wierzytelności. Pocieszenie się wynikami konstatacji, że w naszym kraju obrót wierzytelnościami nie jest (lepiej: nie był) zbyt duży, nie nabiera cech elementu twórczego w aspekcie futurystycznym. Dotychczasowa stagnacja, także na tym odcinku, nie może być źródłem argumentacji, że nadal trzeba wszystko rozpoczynać *ab ovo*. Nie nadamy naszej gospodarce kształtów nowoczesnych, jeśli nie będziemy sięgali do nowych konstrukcji prawnych, jakie rozwinęły się na kanwie instytucji klasycznych — i to nawet o rodowodzie rzymskim.

Właśnie cesja wierzytelności jest instytucją wciąż żywą we współczesnym świecie. Nadaje się jej szereg cech nowych, zakreśla się jej też nowe funkcje, jakich ona dawniej nie spełniała. Na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat wykształciły się też nowe postacie tej instytucji. Zaczynają one odgrywać coraz bardziej doniosłą rolę w sferze nowoczesnego obrotu prawnego. Wystarczy tu wspomnieć o tzw. cesji globalnej (Globalzesion) czy też o takich nowych instytucjach, jak factoring i franchising. O niektórych zindywidualizowanych postaciach cesji, zwłaszcza łączonych ze stosunkiem powiernictwa, Autor wprawdzie w pominał (np. na s. 153 i 154), ale nie zatrzymuje się dłużej nad nimi. Mam tu na myśli tzw. przelew cichy, inkasowy i przelew na zabezpieczenie. Zapoznana została u nas też cesja dokonywana przez wierzyciela w celu doprowadzenia do umorzenia jego długu, jaki obarcza go względem cesjonariusza, a więc wykorzystywana najczęściej jako sposób zapłaty długu pieniężnego. Tę funkcję cesji należałoby propagować ze stosowną intensywnością, tymczasem niewiele czytamy o tym w omawianej książce.

Mówiąc o przelewie wierzytelności ma się na ogół na myśli jego podstawę umowną. Do niej też ograniczył Autor swe badania. Siłą rzeczy *cesio legis* musiała pozostać poza głównym nurtem tych dociekań naukowych. Warto jednak pamiętać i o tym, że z cesją ustawową wiąże się także szereg istotnych zagadnień prawnych. Nadanie opracowaniu konwencji tradycyjnej może rodzić przekonanie, że w początkowej jego części wypadałoby zająć się interesującą instytucją subrogacji podmiotowej po stronie czynnej podstawowego (a omawianego w pracy) stosunku prawnego: *debitor cessus — cedent*. Nadmiernie optymistyczny wydźwięk zdaje się mieć wypowiedź Autora, że jeśli chodzi o instytucję wstąpienia osoby trzeciej w prawa zaspokojonego wierzyciela, to została ona już poddana dokładnej analizie jurystycznej. W rzeczywistości je t raczej tak, że nie dysponujemy w tej dziedzinie szerszym opracowaniem monograficznym. Podstawowe zaś wypowiedzi mają charakter encyklopedyczny i pochodzą z 1934 r. (A. Liebeskind). Choć zabrzmiało to może banalnie, to jednak wypada uczynić wzmiankę o tym, że z instytucją tą łączy się wcale niemały kompleks zagadnień szczegółowych. Przedmiotem dys-

kusji mogłoby więc być pytanie, czy niemal całkowite pominięcie tych kwestii w prezentowanej książce jest decyzją w pełni usprawiedliwioną?

Wierność obranej metodzie i zakreślonego przedmiotowi badań zdeterminowała niejako tematyczny układ pracy. Jej trzon stanowią jedynie trzy rozdziały poświęcone kolejno: umowie o przelew wierzytelności, jego przedmiotowi i skutkom. Swego rodzaju „aneksem” stał się rozdział IV poświęcony przelewowi wierzytelności hipotecznej lub zabezpieczonej zastawem. Zamieszczenie owego „aneksu” należy uznać za trafne. Sądzę, że celowe byłoby konstrukcyjne wyodrębnienie rozważań dotyczących odpowiedzialności związanej z cesją oraz zespołu zagadnień, jakie wynikają z zarzutów przysługujących uczestnikom takiego przelewu.

Kilka jeszcze uwag szczegółowych. Treść rozdziału I nie dostarcza okazji do formułowania uwag polemicznych czy krytycznych. W rozdziale II zawarte zostały wypowiedzi odnoszące się do wielu kwestii prawnych. Choć niektóre z nich mogłyby być przedmiotem odmiennych opinii, to jednak do większości z nich wypada odnieść się przychylnie. Zdyferencjonowaniem wierzytelności i roszczenia trzeba by zająć się bardziej szczegółowo. Przejście od roszczenia do wierzytelności przebiega bowiem nader wąską „kładką”. Ostrożność Autora co do przelewu wierzytelności przyszłych i ekspektatyw nie wydaje się usprawiedliwiona. Ekspektatywa, to także już wierzytelność. Społeczny walor cesji wierzytelności (roszczeń) przedawnionych jest wysoce wątpliwy, chyba że cesjonariusz mógłby w danym wypadku zgłosić ją do potrącenia (względem dłużnika). Przelew wierzytelności solidarnych wymagałby objaśnień szerszych, niż to uczyniono na s. 95 i 96. Nie bardzo jest jasne, jakie to wierzytelności może przelewać najemca lokalu. Rozdział III jest także bogaty w treść merytoryczną. Nie wydaje mi się tu czyste jurydycznie stanowisko (s. 177 i n.), że cesjonariusz może żądać „zwrotu” przedmiotu świadczenia spełnionego przez dłużnika do rąk cedenta mimo wiedzy o przelewie. Wolałbym twierdzić, że cesjonariusz może w takiej sytuacji nadal żądać spełnienia świadczenia od dłużnika. Inną już kwestią jest negatywna ocena postawy cedenta. Nie chodzi tu wszak o stosunek rzeczowopravny.

Wspomniany rozdział IV okazał się istotnie wielce przydatny. Pewną opozycję budzi aproba hipotek ustanawianych pod warunkiem lub z zastrzeżeniem terminu. Hipoteka powinna być od początku czymś stabilnym, definitywnym i pewnym (poza hipoteką kaucyjną). Nie może ona nawet zabezpieczać wierzytelności przyszłych lub warunkowych.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Szkoda, że Autor wszystko „realizuje” i „rzutuje” oraz „tylko i wyłącznie” ocenia. Niedawno telewizja podała, że w stolicy nie było chleba, gdyż za mało go „zrealizowano” (sic!).

Leopold Stecki

Stanisława Kalus, *Opieka nad osobą całkowicie ubezwłasnowolnioną*, Katowice 1989, PWN, ss. 268.

Recenzowana praca jest pierwszą w polskim piśmiennictwie prawniczym monografią poświęconą opiece nad osobą całkowicie ubezwłasnowolnioną. Ze względu na znaczną liczbę osób ubezwłasnowolnionych oraz ich trudną sytuację życiową zagadnienie opieki nad nimi ma duże znaczenie społeczne. Zagadnienie to było poruszane dotąd tylko marginesowo, przy okazji rozważań nad opieką nad małoletnim.

Punktem odniesienia dla wywodów Autorki z jednej strony są unormowania k.r.o. dotyczące opieki nad małoletnim, a z drugiej — zawarty w rozdziale I obszerny rys historyczny i prawno-porównawczy. Autorka przedstawia ewolucję norm

prawnych regulujących pieczę nad osobami pozbawionymi zdolności do czynności prawnych w prawie rzymskim, w dawnym prawie polskim oraz unormowania obowiązujące obecnie w ZSRR, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech, w RFN, Austrii, Francji i Anglii.

W rozdziale II Autorka zajmuje się przesłankami — jak je określa — psychiatrycznymi i prawnymi orzeczenia ubezwłasnowolnienia. Sporo miejsca poświęca ona na przedstawienie stanowiska współczesnej psychiatrii w zakresie zaburzeń i niedorozwoju psychicznego, które powodują konieczność ubezwłasnowolnienia. Zajmując się prawnym aspektem zagadnienia Autorka stwierdza, że wiele osób spełniających ustawowe przesłanki ubezwłasnowolnienia (zwłaszcza przebywających w zakładach psychiatrycznych) nie jest ubezwłasnowolnionych. Powoduje to niemożność ustanowienia nad nimi opieki lub kurateli (kuratela nad osobą ułomną — art. 183 k.r.o. — może być ustanowiona tylko nad osobą w pełni sprawną umysłowo, a chorą jedynie „somaticznie”). Autorka sygnalizuje ten problem także przy okazji rozważań prawno-porównawczych. W niektórych bowiem ustawodawstwach obok typowej opieki nad ubezwłasnowolnionym istnieją inne rodzaje prawnej pieczy nad osobami potrzebującymi pomocy, niezależne od ubezwłasnowolnienia. Obowiązujący w Anglii Mental Health Act (1958) całkowicie niezależnie ustanowienie opieki od ubezwłasnowolnienia. Sąd decyduje o ustanowieniu opieki mając na względzie dobro osoby potrzebującej; spełnienie innych przesłanek nie jest konieczne. Natomiast w Austrii dla osób upośledzonych może zostać ustanowiony opiekun (po ubezwłasnowolnieniu danej osoby) lub specjalny doradca — bez potrzeby ubezwłasnowolnienia. Pod rządami k.r.o. brak jest, jak już wspomniano, norm pozwalających ustanowić nad osobami potrzebującymi jakiś rodzaj pieczy bez ich ubezwłasnowolnienia. Z jednej strony powoduje to konieczność wdrażania długotrwałego i często uważanego przez osobę zainteresowaną za niepotrzebne postępowania o ubezwłasnowolnienie, aby można ustanowić dla niej opiekę. Z drugiej strony ostrożność sądów przy orzekaniu ubezwłasnowolnienia, którą stwierdziła Autorka prowadząc badania aktowe, a także badając orzecznictwo SN, może kolidować z interesami osoby potrzebującej pieczy.

Autorka stara się też odpowiedzieć na pytanie: czy do orzeczenia ubezwłasnowolnienia wystarczy wykazanie istnienia samych tylko przesłanek „psychiatrycznych”, czy też trzeba prócz tego ustalić, że ubezwłasnowolnienie służyć będzie interesom ubezwłasnowolnionego? S. Kalus opowiada się za pierwszą z tych ewentualności. Przytacza ona m. in. argument, że ustalając przesłankę celowości trudno z góry przewidzieć przyszłe sytuacje, w jakich znajdzie się osoba ubezwłasnowolniona. Jeżeli bowiem nie jest ona w stanie pokierować swym postępowaniem, to prędzej czy później potrzebna jej będzie pomoc w zakresie czynności prawnych lub faktycznych. Sąd rozstrzygając o ubezwłasnowolnieniu nie może jednak i nie powinien unikać brania pod uwagę skutków takiego orzeczenia w sferze interesów danej osoby. Najczęściej interesy te nie będą stały w sprzeczności z ubezwłasnowolnieniem. Przeciwnie ~ ubezwłasnowolnienie jest jedyną drogą do ustanowienia opieki lub kurateli, które to formy pieczy są niewątpliwie korzystniejsze dla podopiecznego od pieczy faktycznej (ze względu na zakres odpowiedzialności cywilnej sprawującego pieczę oraz nadzór sądu nad nim), ubezwłasnowolnienie będzie zatem w zdecydowanej większości przypadków zgodne z interesem osoby spełniającej pozostałe przesłanki ubezwłasnowolnienia.

Ubezwłasnowolnienie wiąże się jednak ze szczególnie rozległą ingerencją w sprawy osoby ubezwłasnowolnionej, należy więc unikać jego stosowania, o ile to nie jest konieczne. Warto zastanowić się *de lege ferenda* nad powiększeniem katalogu instytucji prawa opiekuńczego tak, by było możliwe ustanowienie pieczy nad osobą potrzebującą bez jej ubezwłasnowolnienia. Wymagałoby to rozstrzygnięcia szeregu problemów, a zwłaszcza kwestii zakresu obowiązków i kompe-

tencji: osoby sprawującej taką pieczę oraz pogodzenia pełnej zdolności do czynności prawnych podopiecznego z ewentualnym uprawnieniem osoby sprawującej pieczę do podejmowania czynności prawnych w imieniu podopiecznego.

W rozdziale III Autorka zajmuje się sprecyzowaniem charakteru więzi prawnej między opiekunem a podopiecznym oraz określeniem miejsca instytucji opieki nad ubezwłasnowolnionym w systemie prawa, a w szczególności stosunkiem tej instytucji do prawa rodzinnego. W dotychczasowym piśmiennictwie skłaniano się na ogół do poglądu, że opieka nad ubezwłasnowolnionym niewiele ma wspólnego z prawem rodzinnym i że należy ją zaliczyć do osobowego prawa cywilnego. S. Kalus stwierdza jednak — moim zdaniem trafnie — że stosunki między opiekunem a osobą ubezwłasnowolnioną mają charakter zbliżony do stosunków rodzinnoprawnych. Swój wniosek opiera ona na porównaniu typowych cech stosunku rodzinnoprawnego z cechami opieki nad ubezwłasnowolnionym. Warto w tym kontekście wskazać na zadania, jakie wynikają dla opiekuna z norm k.r.o. Obok tradycyjnych obowiązków, wiążących się z reprezentowaniem pupila i zarządem jego majątkiem, na opiekunie spoczywa też obowiązek sprawowania bieżącej pieczy nad pupilem zmierzającej — jeżeli to możliwe — do rewalidacji i umożliwienia tej osobie powrotu do normalnego życia. Także przepisy określające osoby mające pierwszeństwo do objęcia opieki nad ubezwłasnowolnionym (małżonek, rodzice) sugerują, że między podopiecznym a opiekunem powinna istnieć więź zbliżona do rodzinnej, jeżeli oczywiście pozwalają na to możliwości percepcji podopiecznego. Respektować należy oczywiście różnice między obydwojma rodzajami więzi, takie jak brak elementów wychowania czy karcenia, które zastąpione są przez wspomnianą rewalidację. Opiekun, będący zwykle jedyną osobą, z którą ubezwłasnowolniony ma bliższy kontakt, nie powinien ograniczać się do traktowania swej funkcji w sposób przyjęty w typowych stosunkach cywilnoprawnych, jak pomiędzy moco-dawcą a pełnomocnikiem. Moim zdaniem, na opiekę nad ubezwłasnowolnionym całkowicie składają się moim zdaniem (obok wspomnianych wyżej elementów rodzinnoprawnych i cywilnoprawnych) także elementy publicznoprawne. Ten rodzaj opieki jest bowiem instrumentem polityki społecznej państwa, a w szczególności pieczy nad osobami nie mogącymi samodzielnie radzić sobie ze swymi problemami. Jak wynika z badań Autorki, w praktyce największe znaczenie mają problemy wiążące się z rodzinnoprawnymi i administracyjnoprawnymi składnikami opieki, a elementy cywilistyczne mają mniejsze znaczenie dla jej praktycznego funkcjonowania.

Fakt, że między opiekunem a ubezwłasnowolnionym występują także więzi o charakterze cywilnoprawnym, nie powinien — moim zdaniem — przesądzać o wyłączeniu opieki z szeroko rozumianego prawa rodzinnego. Składniki natury „pozarodzinnej” występują przecież także w instytucjach, których rodzinnoprawny charakter nie jest kwestionowany (np. w instytucji małżeńskiego ustroju majątkowego). Nie oznacza to oczywiście, że opieka nad ubezwłasnowolnionym jest instytucją prawa rodzinnego w ścisłym znaczeniu tego terminu. Tytuł ustawy „Kodeks rodzinny i opiekuńczy” sugeruje, że normy dotyczące opieki nad ubezwłasnowolnionym i opieki nad małoletnim należy traktować jako pewną całość oraz że status obu rodzajów opieki jest zbliżony mimo istnienia znanych różnic. Z umieszczenia norm dotyczących opieki w jednym akcie prawnym z normami prawa rodzinnego w ścisłym znaczeniu można wnioskować o istnieniu między nimi powiązań nie tylko natury technicznoprawnej, lecz także pewnego podobieństwa celów wszystkich instytucji zawartych w k.r.o. oraz metod ich realizacji.

Kolejne rozdziały dotyczą toku sprawowania opieki nad ubezwłasnowolnionym: procesowych i materialnoprawnych aspektów jej ustanowienia (rozdział IV), pieczy nad osobą i majątkiem ubezwłasnowolnionego oraz jego reprezentacji (rozdział V), nadzoru sądu nad czynnościami opiekuna (rozdział VI) oraz ustaniu opieki (rozdział VII).

Omawiając pieczę nad ubezwłasnowolnionym Autorka stwierdza, że k.r.o. przyznaje opiekunowi szereg praw podmiotowych. Jeżeliby przyjąć ten pogląd (doktryna nie jest co do tego zgodna), to należałoby zaznaczyć, że chodzi o prawa połączone z obowiązkiem czynienia z nich użytku. Poza tym prawo podmiotowe polega zawsze na możliwości postępowania korzystnego dla uprawnionego, a tylko akcydentalnie łączy się z postępowaniem mającym na celu dobro innych. Cechy tej brak w sytuacji prawnej opiekuna. Wyjątek stanowią uprawnienia przewidziane w art. 161 § 2 i art. 163 k.r.o.

W rozdziale VIII omówione zostało zagadnienie odpowiedzialności opiekuna wobec podopiecznego z tytułu nienależytego sprawowania oraz wobec osób trzecich za szkody wyrządzone przez podopiecznego. Autorka zajmuje się między innymi kryteriami staranności opiekuna, zagadnieniem jego winy za szkodę poniesioną przez małoletniego oraz kwestią przyczynienia się podopiecznego do powstania szkody. Szczegółowe rozważania na ten temat można odnieść nie tylko do sytuacji opiekuna osoby ubezwłasnowolnionej, lecz także do opiekuna osoby małoletniej. Zamykający pracę rozdział IX zawiera wnioski Autorki.

Praca S. Kalus cechuje się różnorodnością wykorzystanych metod badawczych. Wywody dogmatycznoprawne poparte są badaniami nad funkcjonowaniem norm prawnych w praktyce, w szczególności analizą akt sądowych w sprawach o ubezwłasnowolnienie i w sprawach opiekuńczych. Warto tu wspomnieć o wnioskach, jakie Autorka wysnuwa z tych badań. Stwierdza ona mianowicie nie najlepsze funkcjonowanie norm regulujących opiekę nad ubezwłasnowolnionym, zwłaszcza w zakresie nadzoru sądu nad opiekunem. Fakt ten skłania Autorkę do wysunięcia szeregu postulatów *de lege ferenda*. Sąd opiekuńczy winien — jej zdaniem — mieć możliwość działania bez „pośrednictwa” opiekuna w przypadku, gdy nie można z jakichkolwiek przyczyn go powołać lub gdy uchyla się on od sprawowania swej funkcji. Sąd powinien też mieć kompetencję do przyznania opiekunowi wynagrodzenia nie tylko za zarząd majątkiem, lecz także za sprawowanie pieczy nad osobą pupila. Postulaty te zmierzają do uelastycznienia norm regulujących opiekę i lepszego zagwarantowania praw opiekuna bez uszczuplania uzasadnionych praw podopiecznego. Z tych właśnie przyczyn zasługują one na poparcie; z drugiej jednak strony trzeba zauważyć, że zmiana przepisów sama przez się nie jest antidotum na wszelkie nieprawidłowości. Potwierdzają to zresztą badania Autorki, która w jednym z badanych sądów stwierdziła rzetelne prowadzenie nadzoru, a w innym — nadzór sprowadzał się do kwitowania druczków wypełnianych przez opiekuna. Te same przepisy stanowiły podstawę do odmiennej praktyki; polepszenie funkcjonowania opieki zależy więc także od osób stosujących przepisy prawa opiekuńczego.

Autorka nie ustrzegła się kilku drobnych usterek, np. instytucja rady rodzinnej w BGB, o której wspomniano na s. 36, została zniesiona; w Jugosławii w miejsce ustawy opiekuńczej z 6 IV 1947 r. wprowadzono w dniu 1 IV 1965 r. nową ustawę. Uchybienia te nie wpływają jednak na wartość recenzowanej pracy. Autorka porusza w niej szereg nowych, zasługujących na uwagę problemów, a niektóre kwestie już rozważane w literaturze doczekały się w jej pracy odmiennych, ciekawych ujęć. Praca wydaje się więc godna polecenia.

Kazimierz Zgryzek, *Postępowanie w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających w polskim procesie karnym*, Katowice 1989, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 220.

Postępowanie w przedmiocie stosowania środków zabezpieczających w polskim procesie karnym (art. 282 k.p.k.) nie było dotąd szerzej analizowane w naszej doktrynie. Dobrze się zatem stało, że zajął się nim Autor recenzowanej pracy. Stosowanie środków zabezpieczających, w szczególności leczniczych środków zabezpieczających, stanowi dotkliwe wkroczenie w sferę praw i wolności jednostki. Uzasadniona może być obawa, że organy państwowe mogą stosować te środki do zwalczania przeciwników politycznych. Uznanie kogoś sprawcą czynu zabronionego (art. 120 § 1 k.k.), sprawcą przy tym niepoczytalnym i niebezpiecznym dla porządku prawnego, umieszczenie go w zamkniętym zakładzie dla psychicznie chorych na czas nieokreślony (również dożywotnio), pozbawienie go praw rodzicielskich, opiekuńczych, zakaz wykonywania zawodu itd. — wymaga precyzyjnego unormowania w ustawie karnej procesowej w sposób optymalnie zabezpieczający interesy jednostki (podejrzanego i pokrzywdzonego) oraz społeczeństwa.

Recenzowana praca składa się z ośmiu rozdziałów: 1. Ogólna charakterystyka procesowych dróg orzekania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających; 2. Środki zabezpieczające — geneza i cele ich stosowania; 3. Systemy środków zabezpieczających; 4. Przedmiot i charakter prawny postępowania w kwestii zastosowania środków zabezpieczających; 5. Przesłanki postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających; 6. Uczestnicy postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających; 7. Przebieg postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających; 8. Wnioski.

Analiza Autora jest nie tylko szczegółowa, ale też bardzo solidna naukowo. Autor nie ułatwiał sobie zadania, nie pomijał kwestii trudnych i kontrowersyjnych, jego analiza jest jasna i precyzyjna. Wnioski *de lege lata* i *de lege ferenda* są z reguły dobrze przemyślane i uzasadnione, z pewnością zasługują na uwagę i w większości na akceptację.

Chociaż tytuł pracy wskazuje na jej karnoprocesowy charakter, to jednak ma ona charakter interdyscyplinarny, traktuje bowiem także o zagadnieniach karnomaterialnych. Z pełną aprobatą i uznaniem ocenić należy to poszerzenie pola badawczego. Rozważania dotyczące procedury stosowania środków zabezpieczających w trybie art. 282 k.p.k. (być może należało powołać ten przepis jako podtytuł pracy) zawisłyby w próżni bez uprzednich ustaleń co do charakteru, celów i zasad stosowania tych środków.

Wysoce pozytywna ocena książki K. Zgryzka nie zwalnia recenzenta z obowiązku podniesienia uwag krytycznych lub polemicznych, jakie nasunęły mu się w trakcie jej czytania. Praca ma charakter dogmatyczny. Autor nie przeprowadził badań empirycznych funkcjonowania art. 282 k.p.k. w praktyce. Nie można mu czynić z tego powodu zarzutu, ponieważ tego typu badania mogą być należycie przeprowadzone tylko zespołowo, z udziałem socjologów prawa, tym niemniej wyszłoby chyba na korzyść pracy, gdyby Autor choćby fragmentarycznie i informująco zapoznał się z odnośnymi aktami spraw w prokuraturze rejonowej i wojewódzkiej oraz sądzie rejonowym i wojewódzkim wybranych okręgów. Niewątpliwie wzbogaciłoby to materiał badawczy i dało szersze możliwości wypowiedzenia się *de lege lata* i *de lege ferenda*. Ten mankament rekompensowany jest częściowo przez staranną analizę wypowiedzi praktyków omawiających w literaturze prawniczej kwestię stosowania środków zabezpieczających.

Autor (s. 20) zgadza się z dokonaną przez D. Pięńską charakterystyką środków zabezpieczających, w szczególności z jej poglądem, że środki zabezpieczające nie

stanowią wyrazu potępienia czynu, lecz są swoistym środkiem opieki społecznej, leczenia, wychowania, ochrony. Jest to pogląd humanistyczny, ale nie w pełni adekwatny do katalogu środków zabezpieczających i zasad ich orzekania według k.k. Przepadek rzeczy może być bowiem orzeczony, gdy społeczne niebezpieczeństwo czynu jest znikome, w razie warunkowego umorzenia postępowania lub gdy zachodzi okoliczność wyłączająca ukaranie sprawcy czynu zabronionego (art. 104 k.k.). Co do stosowania w tym kontekście art. 26 k.k., mogą być uzasadnione wątpliwości. Trudno bowiem z góry wyłączać potępienie sprawcy i jego czynu tam, gdzie w grę wchodzi przestępstwo, a tak jest zarówno przy stosowaniu art. 27 k.k., jak i przy okolicznościach wyłączających karalność (a nie przestępność czynu). Świadczy to o tym, że ocena środków zabezpieczających w obowiązującym k.k. nie może być jednolita. Autor (podobnie jak A. Marek i K. Buchała) opowiada się za wyłączeniem stosowania przypadku rzeczy na podstawie art. 26 i 104 k.k. (s. 47). Wniosek taki zgłosiłem przed laty w artykule: *Narzędzia przestępstwa*, *Annales UMCS — Sectio G*, Vol. XV, 1968, s. 284. Dowodziłem tam tezy, że instytucja przypadku rzeczy (narzędzi przestępstwa) posiada w przeważającej mierze charakter środka zabezpieczającego o charakterze administracyjnym i tak też (jednolicie) powinien traktować ją ustawodawca.

Autor zdecydowanie popiera postulat M. Lipezyńskiej wprowadzenia do polskiego procesu karnego szczególnego trybu postępowania w kwestii zastosowania środków zabezpieczających. *De lege ferenda* kreśli model tego postępowania. Są to wywody na ogół przekonujące, nie wydaje mi się jednak trafny postulat *de lege ferenda* przekazania do wyłącznej kompetencji sądu wojewódzkiego I instancji (Autor mówi tu o właściwości rzeczowej, przyjęto tu jednak operować terminem „właściwość funkcjonalna”) orzekania środków zabezpieczających (s. 73-74). W przypisie 28 Autor relatywizuje poważnie ten wniosek pisząc, iż „wydaje się, że zmiana taka powinna dotyczyć przynajmniej uprawnienia do stosowania środka określonego w art. 99 k.k.” (por. jednak teza VI „Wniosków”, s. 199). Sądzę, że Autor poszedł tutaj za daleko w chwalebnej dążności zapewnienia optymalnych warunków procesowych orzekania środków zabezpieczających. Nie wziął bowiem pod uwagę, że sąd rejonowy nadal będzie uprawniony do orzekania (wyrokiem) w postępowaniu zwyczajnym wszystkich środków zabezpieczających. W sytuacji gdy sąd rejonowy może orzekać surowe kary zasadnicze (m. in. karę pozbawienia wolności do lat 15) i dodatkowe, byłoby niezrozumiałe pozbawienie go możliwości orzekania środków zabezpieczających. Nie można zgodzić się też z postulatem wyłączenia składu ławniczego przy orzekaniu w tej kategorii spraw. Przewidziana w art. 19 § 1 zd. 2 k.p.k. możliwość odstąpienia od zasady udziału czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości jest obecnie krytykowana i nie ostanie się chyba przy reformowaniu k.p.k. Skład ławniczy tym bardziej jest wskazany, jeśli waga sprawy jest duża, jeśli zaś sprawa jest „szczególnie zawiła” (art. 19 § 1 k.p.k.) to wymaga szczególnej rozwagi przy rozstrzygnięciu, a nie odstępstw od kardynalnych zasad wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Sprawy, w których orzekane mogą być środki zabezpieczające, nie zawsze zresztą należą do kategorii „szczególnie zawiłych”.

Dwie jeszcze drobne uwagi uzupełniające do tego, co pisze Autor o ogólnych przesłankach postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających

Pisząc o dopuszczalności takiego postępowania w przypadku abolicji (s. 97-99) pominął Autor kwestię orzekania przypadku rzeczy w ostatnich aktach abolicyjnych (np. art. 2 ust. 3 ustawy z 17 VII 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw, Dz.U. 1986, nr 26, poz. 126). Przepadek taki zapewne następuje pod tytułem środka zabezpieczającego. Jak wiadomo, z powszechną krytyką spotkało się pozbawienie przez ustawodawcę oskarżonego prawa do środka odwoławczego od takiego orzeczenia o przypadku rzeczy (art. 13 ust. 2).

W uwagach na temat „dopuszczalność postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających a wnioszek o ściganie” (s. 87 - 90) można było się powołać na rozbieżne w tej kwestii stanowiska A. Wąska (*Karnomaterialne aspekty instytucji przestępstwa ściganego na wniosek*, Studia Prawnicze 1986, nr 3-4, s. 438) i R. Kmiecika (*Ustawowa definicja pokrzywdzonego*, Annales UMCS — Sectio G, Vol. XXIV, 1977, s. 166).

Do problematyki karnomaterialnej nawiązuje ponownie Autor omawiając przesłanki postępowania w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających „zakotwiczonych w prawie materialnym” (s. 111 i n.). Rozumiem, że w ramach tej pracy Autor nie musiał tych kwestii szczególnie wnikliwie analizować. Dlatego też zapewne jego stanowisko przyjmujące zasadniczo niemożliwość przyjęcia współsprawstwa, podżegania i pomocnictwa u sprawcy niepoczytalnego są pozbawione zwykłej dla Autora siły argumentacji. Przyczyna być może leżała w bardzo skrótowym uwzględnieniu literatury na temat zjawiskowych postaci przestępstwa. Autor nie wziął też pod uwagę, że niepoczytalność (całkowita) zachodzi nie tylko wtedy, gdy sprawca nie mógł w chwili czynu rozpoznać jego znaczenia, ale i wtedy, gdy mógł je rozpoznać, ale nie mógł pokierować swoim postępowaniem (art. 25 § 1 zdanie końcowe k.k.). Już choćby z tego względu przepis art. 99 k.k. może mieć zastosowanie do współsprawcy, podżegacza i pomocnika, a także — czego nie można wyłączyć — do sprawcy kierowniczego.

Wątpliwości moje budzi też sposób uzasadniania słusznej tezy o możliwości orzekania środków zabezpieczających wobec sprawcy usiłowania nieudolnego (s. 114). Tezę tę można uzasadniać wprost, a nie drogą okrężną poprzez art. 12 § 2 k.k.

Interesujące byłoby rozważenie, kiedy osoba niepoczytalna może być uznana za sprawcę nieumyślnego (art. 7 § 2 k.k.) czynu zabronionego (s. 112). Kwestia ta nie została jednak dotychczas bliżej omówiona w doktrynie prawa karnego materialnego.

Pojęcie „poważne niebezpieczeństwo dla porządku prawnego” (art. 99 k.k.) słusznie wykląda Autor restryktywnie (s. 122 i n.). Mam wątpliwości jednak, czy nie idzie za daleko, odrzucając reprezentowany w doktrynie pogląd, według którego o istnieniu poważnego niebezpieczeństwa świadczyć może też prawdopodobieństwo popełnienia wielu drobnych kradzieży, zniewag lub lekkich uszkodzeń ciała (s. 125). Wydaje się, że Autor nie bierze pod uwagę, iż wiele drobnych czynów ze względu na ich spodziewaną wielość, sytuację pokrzywdzonego, okoliczności popełnienia itp. — stanowić może zjawisko nowej kategorii jakościowej. Całościowe spojrzenie na zachowanie człowieka, wielość aktów zachowania czy też ciąg czynów leży przecież u podstaw konstrukcji przestępstwa ciągłego lub przestępstwa zbiorowego, uwzględniane też bywa przy konstruowaniu niektórych kwalifikowanych typów przestępstw. Można zatem przyjąć, że z uwagi na spodziewaną powtarzalność zachowań (czynów) pozostawienie sprawcy na wolności grozi poważnym niebezpieczeństwem dla porządku prawnego.

Jak widać, podniesione przeze mnie wątpliwości czy też zastrzeżenia nie mogą istotnie zaważyć na formułowanej na wstępie tych uwag pozytywnej ocenie recenzowanej pracy. Wyrażone przez Autora poglądy wzięte zostaną niewątpliwie pod uwagę przez zespoły przygotowujące reformę procedury karnej.

Finanse gospodarki terenowej, pod red. Janusza Wierzbickiego, Warszawa 1989, PWE, ss. 327.

Dobrze się stało, że zespół kompetentnych autorów, utworzony przez prof. J. Wierzbickiego, zajął się tą doniosłą problematyką i stworzył dzieło przecierające niejako drogę organom ustawodawczym i wykonawczym do szerokich działań umożliwiających zapewnienie optymalnego kształtu zreformowanemu systemowi gospodarki terenowej.

Opiniowana praca nie pomija właściwie ani jednego istotnego zagadnienia z zakresu gospodarki terenowej. Mimo że ukazała się drukiem w przededniu zasadniczej reformy ustrojowej władz terenowych, a była przygotowywana do druku w okresie ożywionych dyskusji nad kształtem przyszłej reformy, nic nie straciła na aktualności. Wynika to w dużej mierze z problemowego ujęcia omawianej tematyki, z ograniczeniem do niezbędnego minimum analizy obowiązujących w tym okresie przepisów prawnych, a także z wyraźnie przez wszystkich autorów wyrażanej tendencji do przejścia w gospodarce terenowej z jej dosyć w praktyce wątpliwej decentralizacji w ramach hierarchicznej struktury rad narodowych do rzeczywistego jej usamodzielnienia opartego na samorządności terytorialnej.

W części pierwszej, poświęconej ekonomicznym i prawno-systemowym uwarunkowaniom finansów gospodarki terenowej — na kanwie założeń teorii terytorialnych systemów społecznych i gospodarczych i charakterystyki sprzężeń pomiędzy podstawowymi zadaniami władz terenowych a możliwościami ekonomiczno-finansowymi ich realizacji, tudzież na tle stwierdzenia nie uniknionych sprzeczności towarzyszących decyzjom podejmowanym przez władze terenowe — Autorzy podkreślają znaczenie należytej regulacji całokształtu terenowej gospodarki finansowej dla sprawnego zaspokajania potrzeb ludności. Przedmiotem dociekań Autorów jest przydatność strukturalnej organizacji zarządzania gospodarką terenową z punktu widzenia podstawowych zadań na niej ciążyących. Krytyka dotychczasowego 'stanu rzeczy w tej dziedzinie prowadzi Autorów do postulatu zdecydowanego rozgraniczenia kompetencji gospodarczych organów centralnych i władz terenowych oraz znacznego rozszerzenia uprawnień zarządczych tych ostatnich.

Wnikliwe i przekonujące wywody zawarte w tej części pracy, poparte głębką analizą wszystkich zasadniczych pojęć i elementów gospodarki terenowej, dają Autorom asumpt do wniosku o konieczności wyraźnej decentralizacji tej gospodarki, podporządkowania jej regułom samorządności oraz objęcia nią nie tylko przedsiębiorstw użyteczności publicznej i wobec tego przekształcenia dotychczasowego organizacyjno-przedmiotowego udziału przedsiębiorstw przemysłowych w tej gospodarce w odpowiednio zróżnicowane powiązania funkcjonalno-podmiotowe.

Zważywszy na funkcjonowanie gospodarki terenowej jako części gospodarki narodowej i wynikającą stąd niemożność całkowitego pozbawienia szeregu jej elementów związków z makrosferą stosunków ekonomiczno-społecznych, w opiniowanej pracy słusznie zwrócono uwagę na te związki oraz wskazano na makroekonomiczne uwarunkowania gospodarki terenowej i je usystematyzowano. Wypada wszakże w pełni zgodzić się z tezą, że uwarunkowania makroekonomiczne nie stanowią przeszkody w wyraźnym wyodrębnieniu tej gospodarki, jej zdecentralizowaniu i podporządkowaniu rygorom samorządności.

U podstaw funkcjonowania finansów terenowych jako członu gospodarki publicznej leżą z jednej strony określone zasady prawnoustrojowe i budżetowe formułowane przez teorię, z drugiej zaś — regulacje prawne stanowiące mniej lub bardziej adekwatny wyraz realizacji tych zasad. Aczkolwiek można wątpić, czy celowe jest przytoczenie zasady centralizmu demokratycznego w obecnych warunkach ustrojowych, stwierdzić trzeba, że sposób jej zinterpretowania doprowadził

do tego, że dociekania i wywody dotyczące prawnofinansowych uwarunkowań finansów rad narodowych są oryginalnym i wyczerpującym ujęciem dotychczasowej ewolucji tych finansów oraz przesłanek, którym powinny one być podporządkowane. Ze względu na kierunek dalszych przemian gospodarki terenowej, podkreślenia wymaga postulat oddzielenia dochodów budżetowych rad narodowych stopnia podstawowego, jako wyodrębnionych ustrojowo, organizacyjne i finansowo podmiotów gospodarki terenowej tego stopnia, od dochodów budżetowych państwa.

Autorzy podkreślają bardzo silnie w tej i w następnych częściach recenzowanej pracy potrzebę odstąpienia od jednolitości systemu finansowego rad narodowych, prowadzącej do traktowania budżetów terenowych i budżetu państwa jako „naczyni połączonych”, czego nie daje się pogodzić z samodzielnością finansową rad narodowych, będącą warunkiem przejścia do rzeczywistej samorządności terytorialnej. Do warunków tych zalicza się powszechnie wysoki udział tych dochodów własnych w finansowaniu prowadzonej działalności — przy zerwaniu z regulacyjną rolą rad narodowych stopnia wojewódzkiego w odniesieniu do dochodów rad narodowych stopnia podstawowego, przy czym Autorzy słusznie nie traktują tego za warunek wystarczający.

Część druga opiniowanego dzieła wprowadza czytelnika w złożoną problematykę strukturalnych, organizacyjnych i kompetencyjnych elementów gospodarki terenowej i ich uwarunkowań w ramach ogólnej reformy gospodarczej. Autorzy poruszają tu niemal wszystkie kwestie wyłaniające się w związku z koniecznością rozwinięcia, a właściwie stworzenia mechanizmu samorządowego, uwypuklając związane z tym trudności. Dotyczy to zwłaszcza skonstruowania takiego podporządkowania przedsięwzięciom władzom terenowym, aby zapewniało to nie tylko zasilanie budżetu z tych przedsięwzięci, lecz wiązało się także ze skutecznym oddziaływaniem na ich gospodarkę, oczywiście bez naruszenia samodzielności ekonomiczno-finansowej tych jednostek.

We fragmencie poświęconym wyżej wspomnianemu uwarunkowaniu szczególnie interesujące jest rozróżnienie mechanizmów ekonomicznych (przede wszystkim rynkowych) oraz mechanizmów społecznych (głównie samorządowych) jako determinant normowania gospodarki terenowej. Realistyczne podejście do obu tych wyznaczników wymaga rozpoznania barier, jakie może napotykać ewolucja gospodarki terenowej na drodze ku decentralizacji. Podkreślny więc wszechstronne omówienie tych barier na tle zmian zainicjowanych reformą gospodarczą. Autorzy przypominają przy tym wielokrotne pozorowanie prób decentralizacji gospodarki terenowej, nie naruszających w gruncie rzeczy podstaw systemu scentralizowanego. Zarysowując model funkcjonowania gospodarki terenowej w warunkach rzeczywistego jej usamodzielnienia, Autorzy skrupulatnie badają wszelkie uwarunkowania ekonomiczne (zwłaszcza rynkowe) oraz preferencje społeczne i środowiskowe, by w konkluzji rozważań na ten temat wskazać na różnice pomiędzy ogółem jednostek gospodarczych, których działalność musi podlegać rygorom rynkowym, a przedsiębiorstwami użyteczności publicznej, które nie powinny podlegać tym rygorom, wobec czego weryfikację efektów ich działalności powinny dokonywać organy przedstawicielskie ludności.

Przez cały okres pozorowanego reformowania gospodarki terenowej przewijała się kontrowersja w kwestii uprawnień i zadań władz terenowych stopnia wojewódzkiego i podstawowego. Na uwagę zasługuje przeto nieszablonowe przedstawienie ewolucji podziału zadań między władze terenowe poszczególnych szczebli i postulat takiej zmiany ich uprawnień, aby władze terenowe stopnia podstawowego mogły samodzielnie podejmować wszelkie decyzje dotyczące obszaru ich działania — i to zarówno w zakresie działalności bieżącej, jak i inwestycyjnej, stosownie do warunków rzeczywistego ich usamodzielnienia opartego na samorządzie terenowym. Autorzy słusznie podkreślają, że decentralizacja zadań bez decen-

tralizacji uprawnień nie może doprowadzać do rzeczywistego usamodzielnienia się władz terenowych.

W organizowaniu gospodarki terenowej, w warunkach jej podporządkowania organom terenowym, słusznie przypisuje się poważne znaczenie należytemu doborowi form prawnych przedsiębiorstw objętych tą gospodarką. W drugiej części opiniowanej pracy, poświęconej reformie systemu kierowania gospodarką terenową, nie pominięto tego ważnego zagadnienia. Zawiera ona pełny przegląd tych form, począwszy od okresu przedwojennego aż do okresu reform z lat osiemdziesiątych. Autorzy nie ograniczają się do wyeksponowania najważniejszych przemian w zasadach funkcjonowania przedsiębiorstw terenowych, ale poddają krytyce poszczególne rozwiązania, pozytywnie oceniając funkcjonowanie tzw. przedsiębiorstw wspólnych.

W części trzeciej, zatytułowanej *Gospodarka finansowa rad narodowych*, Autorzy omawiają zasadnicze problemy reformy budżetów terenowych. Wychodząc z założenia, iż konieczne jest powiązanie rzeczowej i finansowej strony gospodarki terenowej, przyjmują oni za punkt wyjścia dociekań z tego zakresu planowanie regionalne, obejmujące całośćsfera społecznych, ekonomicznych i ekologicznych spraw danego terenu. Zadania rzeczowe sprecyzowane w planie podlegają z natury rzeczy integracji z finansami. Z tej skądinąd niepodważalnej przesłanki muszą wywodzić się zasady finansowania gospodarki terenowej, z jej instrumentami budżetowymi i funduszami celowymi. Niemniej zasady tej integracji różnią się istotnie w warunkach scentralizowanego, a także pozorowanej decentralizacji kierowania gospodarką terenową oraz rzeczywistego jego usamodzielnienia, wyrażając w pierwszym przypadku potrzebę dostosowywania finansowania gospodarki terenowej do ustalonych planów rzeczowych, w drugim — uzależniając te ustalenia od możliwości finansowych rad narodowych.

Opiniowana praca jest poświęcona w dużej mierze rozpatrzeniu zasad opracowywania planów wydatków budżetowych i instrumentarium tych planów (limity, wskaźniki, normy itp.), a przede wszystkim przedstawieniu faktycznej i postulowanej konstrukcji systemu dochodów pokrywających planowane wydatki. W tej części pracy, na tle przesłanek, które powinny przyświecać mechanizmowi kształtowania i regulowania dochodów organów terenowych, wyczerpująco scharakteryzowano poszczególne rodzaje dochodów własnych i zasady równoważenia budżetów terenowych dochodami regulacyjnymi, a także omówiono problematykę zmian w trakcie realizacji budżetu oraz rezerw i nadwyżek budżetowych. Zważywszy na brak doświadczeń z zakresu w pełni zdecentralizowanego systemu finansów terenowych, stosunkowo dużo uwagi poświęcono instrumentom gromadzenia dochodów terenowych w warunkach konsekwentnego przejścia do samorządu terytorialnego.

W rozważaniach nad dochodami go podarki terenowej, Autorzy eksponują zasady funkcjonowania podatków i opłat jako źródła alimentacji potrzeb organów terenowych i bardzo obszernie — chyba aż nadto szeroko — omawiają dotacje wyrównawcze i celowe stosowane dotąd w terenowej gospodarce budżetowej. Wysoki poziom rozważań nad instrumentami tworzenia dochodów, poddanie rzetelnej analizie wszelkich „za i przeciw” stosowaniu różnych instrumentów alimentacyjnych, będzie niewątpliwie przydatne reformatorom obowiązującego dotąd systemu.

Ciekawy fragment książki stanowią rozważania nad funduszami celowymi organów terenowych. Jest to oczywiście dyskusyjne, sądzić jednak można, że sprawę nazbyt szerokiego stosowania funduszy w naszym systemie podatkowym nie potraktowano z należytą ostrością, chociaż stwierdzono, że „nadmierna rozbudowa funduszy celowych jest krytykowana, zarówno z punktu widzenia skutecznej polityki finansowej państwa, jak i racjonalności gospodarki władz terenowych” (s. 199).

W części czwartej opiniowanej pracy, dotyczącej finansowania jednostek gospodarczych i zadań rad narodowych, Autorzy w nieco innym ujęciu powracają do problematyki powiązań pomiędzy budżetami terenowymi a przedsiębiorstwami, wykorzystując regulacje wprowadzone w tzw. pierwszym etapie reformy gospodarczej jako podstawę dociekań nad kierunkami przebudowy instrumentów finansowych stosowanych wobec przedsiębiorstw terenowych. Nie wdając się w ocenę dyskusyjnych skądinąd propozycji uregulowania zasad gospodarki finansowej tych przedsiębiorstw, stwierdzić trzeba niewątpliwie walory koncepcji jasnego sprecyzowania kompetencji władz terenowych wobec jednostek gospodarczych funkcjonujących na zasadach ogólnych i przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Przed stawiając reguły finansowania jednostek gospodarki terenowej, Autorzy zwracają także uwagę na swoistą problematykę finansowania terenowej infrastruktury technicznej, wykazali mankamenty istniejącego systemu finansowania oraz podkreślili konieczność ściślejszego powiązania inwestycji infrastrukturalnych z budżetami terenowymi.

Odrębnego od zadań gospodarczych potraktowania wymaga sfera określona przez autorów mianem usług społecznych. W ślad za klasyfikacją tych usług i typologią jednostek je świadczących, Autorzy zajęli się źródłami ich finansowania, zwłaszcza funduszami przeznaczonymi na działalność niematerialną. Zasługą Autorów jest przedstawienie wszelkich argumentów przemawiających za odpłatnością lub przeciw niej. Na bezsporną uwagę zasługuje propozycja powołania samorządu odbiorców usług społecznych.

Kompleksowe ujęcie problematyki finansów gospodarki terenowej znalazło również swój wyraz w krytycznym przedstawieniu stanu prawnego i ekonomicznych elementów ochrony środowiska.

Wysokie walory teoretyczne i praktyczne recenzowanej pracy nakazują traktowanie jej jako dzieła o trwałym znaczeniu dla rozwoju nauki finansów i zarazem opracowania o doniosłych implikacjach systemowych, zwłaszcza w świetle przygotowywanych zmian w dziedzinie funkcjonowania samorządów terytorialnych.

Lesław Swatler

Wiesław Dębski, *Ekonometryczne modele dochodów osobistych ludności Polski*, Warszawa 1987, PWE, ss. 84.

Rozwój społeczno-gospodarczy kraju oraz zmiany dokonujące się w jego systemie powinny zaspokajać przede wszystkim potrzeby społeczne, w których główną rolę pełnią dochody ludności. Realizacja tego celu wymaga stworzenia odpowiednich warunków, a w szczególności polityki społecznej zapewniającej stały wzrost dobrobytu ludności poprzez wzrost dochodów realnych w powiązaniu z odpowiednim wzrostem wydajności pracy. Relacje tych wielkości oraz czynniki określające ich związki można skwantyfikować konstruując modele ekonometryczne. Modele te w formie instrumentów planistycznych mogą służyć planowaniu dochodów ludności w skali makroekonomicznej.

Recenzowana książka składa się z ośmiu rozdziałów, bibliografii oraz z krótkiego streszczenia w języku rosyjskim i angielskim.

W rozdziale pierwszym *Uwagi wstępne* Autor omawia zwięźle przedmiot i zakres książki. Głównym celem książki jest prezentacja ekonometrycznych modeli dochodów osobistych ludności w skali gospodarki narodowej. Przedmiotem rozważań jest analiza zmienności w czasie procesów wzrostu dochodów osobistych lud-

ności i ich składników w przekroju wybranych działów i gałęzi gospodarki narodowej.

Książka nie wyczerpuje całości problematyki ekonometrycznej modeli dochodów osobistych ludności, bowiem nie uwzględnia modeli rozkładów dochodów oraz modeli, w których rolę zmiennych objaśniających pełnią cechy indywidualne osób. Podjęta przez Autora problematyka stanowi niezwykle ważny przedmiot badań. W krajach Europy Wschodniej problematyka ta podjęta została stosunkowo niedawno wskutek czego nieliczne są przykłady budowy tych modeli w skali gospodarki narodowej oraz nieliczna jest literatura na ten temat.

W rozdziale drugim Autor zaprezentował syntetycznie podstawowe problemy teoretyczne ekonometrycznych modeli płac i innych składników dochodów osobistych ludności w krajach kapitalistycznych. Cechą charakterystyczną konstrukcji tych modeli jest związek stawek płac z sytuacją na rynku pracy oraz wzajemne relacje płac z wydajnością pracy, z zyskiem korporacji oraz z cenami. Problemy teoretyczne tych modeli autor przybliży systematycznym przeglądem poglądów i koncepcji ekonomistów zachodnich, a w szczególności A. Philippsa, R. Lipsly'a, M. McCarthy'ego, N. Kaldora, G. Perry'ego, E. Kuha. Z uwagi na niedostępność przeważającej części literatury tej problematyki oraz brak zwartego jej opracowania w literaturze polskiej wykład tych zagadnień stanowi istotny wkład w rozwój polskiej metodologii ekonometrycznej.

Przegląd podstawowych problemów teoretycznych modeli ekonometrycznych dochodów osobistych ludności w krajach socjalistycznych stanowi przedmiot rozważań w rozdziale trzecim. Podjęcie tej problematyki przez Autora uzasadnia brak jej całościowych opracowań w warunkach gospodarki socjalistycznej. Zagadnienia budowy modeli dochodów osobistych ludności Autor prezentuje w podziale na płace oraz inne składniki dochodów. Przykłady oszacowań tych modeli występują głównie w opracowaniach modeli gospodarki narodowej. Autor, omawiając dorobek tej problematyki w polskiej literaturze ekonometrycznej, wyróżnia modele Z. Pawłowskiego, W. Welfego, W. Maciejewskiego i J. Zajchowskiego. Uwagę czytelnika zwraca fakt pominięcia przez Autora w dorobku w tej problematyce ekonometryków ośrodka poznańskiego pod kierunkiem Z. Czerwińskiego¹ oraz A. Barczaka z ośrodka katowickiego² czy też A. Bociana i T. Burży³.

W rozdziale czwartym Autor omówił problematykę teorii płac w Polsce oraz przedstawił własne koncepcje budowy modeli ekonometrycznych płac i ich empiryczne przykłady oszacowań. W wykładzie podstaw teoretycznych płac Autor omówił społeczno-ekonomiczne funkcje płac oraz wzajemne związki funduszu płac z produkcją, a następnie szczegółowo omówił determinanty poziomu płac przeciętnych w działach i gałęziach gospodarki narodowej. W rozważaniach tych Autor szczególną wagę przywiązuje do relacji płac przeciętnych i wydajności pracy. Relację tę Autor traktuje jako podstawową przesłankę budowy modeli alternatywnych płac przeciętnych w sektorach produkcyjnych gospodarki. Z kolei w sektorach nieprodukcyjnych modele płac przeciętnych oparte są na założeniu, że poziom płac w tych działach podaje się za poziomem płacy w działach produkcyjnych.

Wydaje się jednak, że w tej części rozważań Autor omawiając ideę formuły

¹ Por. np. modele dochodów osobistych ludności w pracy: Z. Czerwiński, B. Guzik, W. Jurek, E. Panek, H. Runka, W. Śledziński, *Modelowanie i planowanie wzrostu gospodarki narodowej*, Warszawa 1982; Z. Czerwiński, *Podstawy matematyczne modeli wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1973, s. 97 - 104.

² Por. np. A. Barczak, *Makromodele ekonometryczne a planowanie gospodarki narodowej*, Warszawa 1976.

³ Por. A. Bocian, T. Burża, *Model ekonometryczny gospodarki narodowej ME PIG*, Warszawa 1979, Prace Instytutu Planowania, z. 58.

funduszu płac względem produkcji (s. 27) powinien odnieść je do literatury. Jak wiadomo, dorobek teorii planowania gospodarki narodowej w zakresie tej problematyki jest obszerny⁴.

Estymacja wyspecyfikowanych przez Autora koncepcji modelowych płac przeciętnych oraz analiza otrzymanych wyników pozwoliła dokonać wyboru efektywnych modeli płac. W grupie modeli współzależnych przeciętne płace nominalne opisane są zmienną opóźnioną płac okresu $t-1$, przeciętną wydajnością pracy, wskaźnikiem kosztów utrzymania i w niektórych działach i gałęziach zmiennymi zero-jedynkowymi w zakresie decyzji o regulacji płac. Z kolei w grupie modeli adaptacyjnych płac najbardziej efektywne wyniki estymacji Autor otrzymał dla modelu, w którym przeciętne płace opisano iloczynem przeciętnej wydajności i miernikiem adaptacji. Prezentowane przez Autora wersje modelowe cechują poprawne rezultaty merytoryczne i statystyczne.

Podstawy teoretyczne budowy modeli pozostałych składników dochodów osobistych ludności oraz wyniki estymacji tych modeli stanowią przedmiot rozważań rozdziału piątego. Autor do pozostałych składników dochodów zalicza dodatkowe dochody wynikające z zatrudnienia, społeczne świadczenia, dochody prywatnych gospodarstw rolnych oraz inne składniki dochodów. Szczególnie interesujące są modele przeciętnej renty i emerytury oraz dochodów rolników. Estymacja wymienionych modeli dała poprawne wyniki dla koncepcji liniowej tych modeli.

Założenie, iż płace stymulują wzrost wydajności pracy, stanowi podstawową przesłankę budowy modeli wydajności pracy w działach produkcyjnych. W modelach tych Autor podejmuje próbę prześledzenia współzależnych związków zachodzących między płacami a wydajnością pracy. Teoria budowy modeli wydajności pracy oraz ich empiryczna weryfikacja stanowią treść rozkładu szóstego. Spośród licznej grupy koncepcji modelowych najbardziej zadowolające wyniki estymacji otrzymano dla wersji liniowej modelu wydajności pracy. Wskazać jednak należy, iż dla niektórych działów gospodarki (na przykład leśnictwa) zastosowano wersję potęgową modelu jako bardziej efektywną. Estymację omawianych modeli przeprowadzono głównie MNK, przy czym dla niektórych działów i gałęzi gospodarki zastosowano 2 MNK.

Podjęte przez Autora próby budowy modelu dochodów osobistych ludności w gospodarce narodowej i modeli wydajności pracy stanowią inspirację do podjęcia pogłębionej analizy ekonometrycznej opartej w szczególności na analizie symulacyjnej modeli. Zagadnienie to jest przedmiotem rozważań rozdziału siódmego. W rozdziale tym Autor zaprezentował układ równań dla całego sektora dochodów osobistych ludności. Konstrukcję tego układu równań Autor opiera na modelach poszczególnych składników dochodów osobistych ludności i na modelach wydajności pracy będących przedmiotem rozważań w rozdziałach 4-6. Sentencją koncepcji badawczej Autora stanowi empiryczna weryfikacja całego układu równań i analiza wyników. Dla powyższych modeli Autor prezentuje wyniki analizy symulacyjnej, w której wyróżnić należy badanie wpływu zmian technicznego uzbrojenia pracy, produktywności majątku produkcyjnego oraz wskaźnika kosztów utrzymania na wysokość płac przeciętnych.

W rozdziale ósmym (*Zakończenie*) Autor podejmuje próbę oceny stopnia realizacji przyjętych celów badawczych. Porównując przyjęte założenia i konstrukcje modelowe w prezentowanej teorii ekonometrycznych modeli dochodów osobistych ludności z wynikami estymacji tych modeli oraz z wynikami pogłębionej analizy symulacyjnej tych modeli należy przyjąć, iż przeprowadzone badania potwierdziły bardzo wysoką zgodność danych teoretycznych z empirycznymi, wysoką stabilność

⁴ Por. np. W. Baka, S. Góra, Z. Knyziak, E. Porwit. *Planowanie gospodarki narodowej*, Warszawa 1975, s. 340.

badanego systemu modeli i jego przydatność dla celów planistycznych. Wyniki analizy symulacyjnej modeli dochodów osobistych ludności wykazały słabą reakcję systemu na zmiany cen oraz na zbliżone bezwzględne efekty zmian w płacach wywołane wzrostem technicznego uzbrojenia pracy i produktywności majątku produkcyjnego.

Jak podkreśla Autor, podjęta przez niego analiza ekonometryczna modeli dochodów osobistych ludności nie jest kompletna, nie uwzględnia bowiem zachowania się płac przeciętnych w relacji innych kategorii ekonomicznych. Ponadto Autor podkreśla, iż model sektora płac i dochodów można rozszerzyć wprowadzając dalszą dezagregację zatrudnionych według grup zawodowych. Realizację tych zamierzeń utrudniałby brak odpowiednich źródłowych danych statystycznych.

Recenzowana praca w zakresie źródłowym nasuwa pewne zastrzeżenia. Otóż przyjęty przez Autora okres danych źródłowych z lat 1963-1977 jest stosunkowo krótki. Ponadto, z uwagi na druk recenzowanej książki w 1987 r., pojawia się znaczące oddalenie końca badanego okresu o 9 lat. Fakt ten powoduje wyraźną dezaktualizację materiału źródłowego, który w tym opracowaniu przyjmuje rolę historyczną. Kolejne zastrzeżenie budzi brak prezentacji i oceny materiału źródłowego. Niedomaganie to powoduje swoisty przeskok w prezentacji procesu badawczego wskutek przejścia od proponowanego systemu modeli do wyników estymacji i analizy.

Autor recenzowanej książki zgromadził bogatą literaturę przedmiotu oraz podjął próbę opracowania podstaw teorii modeli ekonometrycznych dochodów osobistych ludności w warunkach systemu socjalistycznego. W opracowaniu autor zaprezentował elementu warsztatu pracy głównie dla ekonometryków i planistów.

Książka W. Dębskiego jest bardzo cenną pozycją naukową, posiadającą wysokie wartości teoretyczne, metodologiczne i poznawcze.

Jerzy Muzalewski

Bogdan W. Mach, *Funkcja i działanie: systemowa koncepcja ruchliwości społecznej*, Warszawa 1989, PWN, ss. 170.

Obecna książka stanowi wyraźną kontynuację zainteresowań badawczych autora, wyrażonych w dwóch pracach napisanych wspólnie z W. Wesołowskim: *Ruchliwość a teoria struktury społecznej* (1982) i *Systemowe funkcje ruchliwości społecznej w Polsce* (1986). Omawiana pozycja została ustawiona jednak w szerokim nurcie historii myśli socjologicznej dotyczącym problematyki struktury społecznej. Charakterystyczne dla takiego komparatywnego ujęcia zagadnień ruchliwości społecznej jest motto pracy, będące fragmentem z *Państwa* Platona. „W pracy tej podjęto próbę zarysowania teoretycznej ramy, w której Platońska problematyka znaczenia mobilności społecznej dla kształtu struktury społecznej, efektywności systemu społecznego i jego integracji dałaby się w uporządkowany sposób objaśniać i analizować” (s. 8) O ile wskazana powyżej publikacja z 1982 r. przedstawiała przyczyny kryzy w socjologii mobilności, o tyle teraz B. W. Mach prezentuje już konstruktywną próbę zmiany tej niekorzystnej sytuacji. „Sądzymy, że opisany kryzys może zostać przewyżczonej tylko dzięki takiemu podejściu badawczemu, które zakłada istnienie teoretycznie klarownego, bogatego w konsekwencje empiryczne związku między problematyką ruchliwości a refleksją nad całościowo ujętym systemem społecznym” (. 9). Zdaniem Autora, mobilność pełni wobec systemu społecznego trzy zasadnicze funkcje: strukturotwórcze, efektywnościowe i integracyjne. Każdej z tych funkcji poświęcono osobny rozdział pracy (rozdziały 4, 5, 6).

Pierwszy rozdział, o niewątpliwie wstępnym charakterze, zawiera ogólną charakterystykę pracy oraz precyzuje niektóre pojęcia związane z tematyką ruchliwości społecznej. Kolejne rozdziały, drugi i trzeci, analizują pojęcia systemu i funkcji, wiążąc je z ruchliwością społeczną. Układ pracy jest więc bardzo logiczny, przechodzi się w nim od precyzji pojęć ogólnych do szczegółowego przedstawienia poszczególnych funkcji mobilności.

Omawiana książka jest, jak się wydaje, interesująca zarówno ze względu na problemy ruchliwości społecznej, jak również na zawarte w niej uwagi poświęcone systemowi społecznemu. Punkt wyjścia rozważań stanowi system społeczny i występujące w nim procesy strukturotwórcze, efektywnościowe i integracyjne. Dopiero później zanalizowano potencjalne wpływy, które mobilność może wywierać na system społeczny. Autora nie interesuje więc poziom jednostkowy mobilności, tylko ruchliwość jako zinstytucjonalizowany aspekt systemu społecznego (s. 14). Już jednak na następnej stronie książki B. W. Mach zauważa, iż „ruchliwość uważamy konsekwentnie za proces indywidualny, doświadczany wyłącznie przez jednostkę, a nie zbiorowość” (s. 15). Równocześnie jednak podkreślono też konieczność uwzględnienia mobilności zbiorowej. Autor sam stwierdza, iż jego praca ma charakter w dużej mierze abstrakcyjny, a analiza znajduje się na tak dużym stopniu ogólności, że jedynie marginalnie potraktowano tak istotne kwestie, jak: awans i degradacja społeczna czy mobilność między- i wewnątrzgeneracyjna. Dobrze, iż w osobnym podrozdziale przedstawiono rozszerzające i zawężające interpretacje ruchliwości społecznej. „Pierwsze, ujmują ruchliwość jako uniwersalny, wszechobecny element każdego poziomu organizacji społecznej. Drugie [...] ograniczają zainteresowanie ruchliwością społeczną do wymiernych aspektów mobilności zawodowej” (s. 16). Podając liczne przykłady obu tych podejść badawczych, Autor wiąże — niewątpliwie słusznie — kryzys socjologii mobilności z nadmiernym stosowaniem ujęcia zawężającego. Podobnie jeden z podrozdziałów poświęcono omówieniu dwóch perspektyw w badaniu ruchliwości społecznej: nierówności społecznej i modernizacji struktury zawodowej. Autor krytykuje oba te ujęcia za brak powiązania z problemem funkcjonowania systemu społecznego.

Przechodząc do analizy systemu społecznego B. W. Mach stwierdza, iż „ruchliwość nie tylko wpływa na system społeczny, ale także wpływ ten daje się interpretować jako konsekwencja wewnętrznej struktury samego systemu” (s. 28). Definiując system społeczny Autor opiera się na koncepcji Maxa Webera: odniesienia do myśli tego niemieckiego uczonego są zresztą w pracy bardzo częste. Dużo uwagi poświęcono rozróżnieniu, w ramach systemu, działania grupowego i działania wspólnotowego. Opozycję między nimi określa Autor mianem zasadniczego napięcia systemowego, które pozwala na ujmowanie wskazanych wyżej trzech funkcji ruchliwości społecznej jako funkcji systemowych. B. W. Mach proponuje następnie, zgodnie z współczesnymi tendencjami neofunkcjonalizmu, szerokie rozumienie (pojęcia funkcji. „Ogólnie funkcją będziemy nazywać takie oddziaływanie elementu na obejmującą go całość, którego istnienie i forma są warunkowane strukturą tej całości” (s. 36). Określenie funkcji nie jest więc absolutyzowane a wręcz przeciwnie, dzięki ścisłemu powiązaniu z pojęciem systemu, ma charakter potencjalny. Równocześnie jednak przy zastosowaniu takiego systemowego podejścia, na plan dalszy schodzą indywidualne konsekwencje ruchliwości społecznej. Jednym z ważnych aspektów mobilności jest, przedstawiony obszernie w ostatnim podrozdziale rozdziału trzeciego, aspekt integracyjny — występujący w wymiarach ekonomicznym, politycznym, społecznym.

Rozpatrując w rozdziale czwartym strukturotwórcze funkcje ruchliwości społecznej, Autor przedstawia rolę mobilności w procesach tworzenia się warstw społecznych. Odnosi się przy tym bezpośrednio do koncepcji Maxa Webera stwierdzając, iż wskazane ujęcie nie występuje w myśli marksistowskiej. Kolejny roz-

dział zajmuje się znaczeniem mobilności dla efektywności układów społecznych. Rola procesów ruchliwości społecznej dla właściwego obsadzenia pozycji społecznych stanowi przedmiot zainteresowania przedstawicieli teorii elit, nie tylko omówionego w książce V. Pareto. Wcześniej, z podobną koncepcją wystąpił jego rodak G. Mosca, nie uwzględniony jednak w obecnej publikacji. „W przyjętym tu podejściu mobilność pełni funkcje efektywnościowe, jeżeli w jej wyniku następuje podwyższanie się średniego poziomu kwalifikacji ekonomicznych (do gospodarowania), politycznych (do rządzenia) lub społecznych (do służenia za wzór socjalizacyjny) personelu zajmującego strategiczne pozycje w danym wymiarze” (s. 99). Ostatni, szósty rozdział pracy prezentuje integracyjne funkcje ruchliwości społecznej. B. W. Mach odnosi się do początkowych rozdziałów książki poświęconych analizie procesów integracji społecznej. W pracy brak jest niestety podsumowania przedstawionych rozważań chyba że za rodzaj oryginalnego zakończenia uznać końcowe słowa książki — „wieloaspektowość, wariantowość i szeroko rozumiany woltaryzm życia społecznego nie pozwalają socjotechnice zbliżyć się do standardów ścisłości innych technik. Uniemożliwia to czasem realizację zamierzeń dobrych królów, ale zarazem pozwala żywić nadzieję na nieskuteczność reformatorskich pomysłów dyktatorów” (s. 130). Procesy, które obserwujemy obecnie w państwach Europy wschodniej nadają tym słowom ogromną i chyba nieoczekiwaną przez autora aktualność.

Obszerne przypisy (s. 131 -147) umieszczono na końcu pracy, co utrudnia lekturę. Następnie zamieszczono bardzo bogatą bibliografię (234 pozycje), indeks osób, indeks rzeczowy oraz spis treści w języku angielskim. Omawiana publikacja jest przeznaczona niewątpliwie dla specjalistów, pisana jest trudnym językiem i zawiera szeroko rozbudowany aparat pojęciowy. Niektóre stwierdzenia zostały wprowadzone zilustrowane przykładami z życia codziennego, odniesień takich jest jednak stanowczo zbyt mało. Natomiast bardzo jasny i klarowny jest układ pracy. Autor niejednokrotnie odnosi się też do swych własnych rozważań i ustaleń. Wprawdzie zasadniczy przedmiot analizy stanowią procesy ruchliwości społecznej, to jednak więcej uwagi poświęcono systematyzacji pojęć dotyczących struktury społecznej. Uwagi te oparto na weberowskim trójstopniowym ujęciu struktury społecznej w wymiarach ekonomicznym, politycznym i społecznym. W wymiarze politycznym B. W. Mach wyróżnił jednak elity, a nie partie polityczne. Elity zostały przez niego w dodatku utożsamione wyłącznie z układem politycznym społeczeństwa. Przy prezentowaniu teorii elit ograniczono się jedynie do ukazania podejścia V. Pareto. Niemniej omawiana praca jest cenna przede wszystkim jako jedna z bardzo nielicznych we współczesnej myśli socjologicznej prób systemowego przedstawienia zagadnień ruchliwości społecznej. Autor ukazuje własne, oryginalne podejście do zagadnień ruchliwości społecznej. Wprawdzie systemowe ujęcie kwestii mobilności deprecjonuje szereg klasycznych pojęć i mierników ruchliwości, to jednak pojawiają się zupełnie nowe i godne zastosowania perspektywy badawcze.

Marek Żyromski

Riccardo Guastini, *Dalle fonti alle norme*, Torino 1990, G. Giappichelli (ed.), ss. 344.

Tom ten, opublikowany w serii „Analisi e diritto”, przedstawia bardzo klarowną, choć wąsko ujętą analizę szeregu pojęć podstawowych języka prawnego i prawniczego. Sądząc po tytule — książka ta dotyczyć ma norm w ogólności; w istocie ogranicza się jednak do norm prawnych rozpatrywanych jako normy

ustanowione przez prawodawcę, z przesunięciem na margines problematyki uzasadnień aksjologicznych tych norm — co wydaje się zbyt wąskim zawężeniem tematu. W ujęciu Autora, „źródła prawa” to wydane przez organy państwa przepisy.

Autor wskazuje na istotną różnicę pomiędzy przepisami prawnymi a normami prawnymi, przy czym zadanie dogmatyki (s. 213) sprowadza do przekładu przepisów na normy postępowania („la dogmatica come trasformazione del linguaggio delle fonti”) wskazując, iż nie zachodzi tu przyporządkowanie jedno-jednoznaczne. Dostrzega normy wyprowadzone z wielu przepisów lub nawet nie związane z jakimiś określonym zestawem przepisów (jak np. niektóre „zasady prawa”). Normy tego ostatniego rodzaju są przez Autora traktowane z większą nieufnością niż normy wyrażone bezpośrednio w jakimś przepisie i nie zajmuje się on bliżej regułami inferencyjnymi, wspominając o nich raczej marginalnie w związku z problemami interpretacji *sensu stricto*. Uwzględnia jednak twórczy charakter dogmatyki dosłownie: „una scienza che non si accontenta di prendere conoscenza del suo oggetto, ma lo manipola e lo trasforma” — s. 214).

Omawiana książka zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na dużą precyzję odróżniania elementów języka deskryptywnego i języka preskryptywnego w wypowiedziach prawników. Jak wiadomo, elementy te w znacznym stopniu przenikają się wzajemnie, a przy respektowaniu zasady Hume'a o „niewywodliwości” wypowiedzi o tym, co być powinno, ze zdań o tym, co jest w rzeczywistości — powoduje to często w prawoznawstwie jałowe spory o „prawdziwość” czy „fałszywość” wypowiedzi, którym nie przypisuje się w danym przypadku znaczenia opisowego, a więc odniesienia do jakiejś rzeczywistości. Tak więc np. zwraca uwagę na istotną różnicę między słownym aktem wykładni a opisem faktu dokonania czy dokonywania wykładni w określony sposób przez jakichś interpretatorów. Stwierdzenie możliwych w danym języku treści jakiegoś przepisu czy stwierdzenie faktów dokonywania w danym środowisku takich czy innych aktów wykładni jest przedmiotem wypowiedzi opisowych. Dokonywanie wyboru jednego z dopuszczalnych językowo sposobów wykładni jest przedmiotem wypowiedzi pozaopisowych z zakresu „polityki prawa”, jako że Autor nie relatywizuje „prawidłowości” aktów wykładni do określonego zespołu reguł funkcjonalnych i określonych założeń ocennych.

Problemy odróżniania elementów opisowych i pozaopisowych w wypowiedziach prawników nie wiążą się z kryteriami syntaktycznymi czy semantycznymi, lecz pragmatycznymi. Na przykład zdanie deontyczne, głoszące, iż jakiś czyn jest komuś nakazany czy zakazany ze względu na określoną normę, często używane jest jako postać słowna sformułowania owej normy prawnej, ze względu na którą dany czyn uzyskuje taką właśnie kwalifikację prawną.

Dla analizy sporów teoretycznoprawnych i dogmatycznych pożyteczne są rozważania Autora dotyczące różnorodnych form języka preskryptywnego i różnych sposobów jego pojmowania (jako twierdzeń o obiektywnej powinności według koncepcji prawa natury, twierdzeń o powinności na gruncie danej kultury, wypowiedzi wyrażających jedynie wolę normodawców, czy wreszcie wyrażen dyrektywalnych, wskazujących komuś jak postępować powinien).

Autor podkreśla, że każdy przepis wymaga wykładni. Choć zazwyczaj mamy do czynienia z „otwartością” tekstów prawnych w rozumieniu H. L. A. Harta, to aby orzekać o „jasności” czy „niejasności” przepisów ustawy, należy najpierw podjąć próbę ich wykładni.

Na uwagę zasługuje wyróżnianie przez Autora różnych koncepcji „dogmatyki prawniczej”. Z jednej strony dogmatyki ograniczającej się do ustalania treści obowiązujących w danym systemie norm prawnych i kwalifikacji czynów ze względu na te normy, z drugiej — dogmatyki koncentrującej się na systematyzowaniu i opracowywaniu instytucji, zasad ogólnych, celów ustawy aż do koncepcji okreś-

lania „dogmatów prawnych”, którymi każdy system prawa ma być jakoby wyznaczony.

Obszerny rozdział poświęca Autor problematyce „zasad prawa”, przy czym okazuje się, że koncepcje reprezentowane w literaturze prawniczej włoskiej, przy ich wielkiej płynności, w znacznym stopniu pokrywają się z poglądami formułowanymi w literaturze polskiej, aczkolwiek uwaga Autora koncentruje się przede wszystkim na tym, jakie formy prawne uzyskują pozycję „zasad” i jakie spełniają one funkcje. Autor raczej marginalnie traktuje te przypadki, w których w literaturze prawniczej mówi się o „zasadach prawa” nie przyjmujących formy określonej co do treści dyrektywy postępowania.

Interesująca jest przeprowadzona przez Autora analiza różnych sposobów pojmowania „prawotwórstwa sądowego”, rozumianego jako tworzenie form wiążących *erga omnes* — m.in. poprzez wskazywanie, że granica między interpretacją „poznawczą” a „twórczą” jest trudna do przeprowadzenia (zwłaszcza gdy wnioskowanie prawnicze traktuje się — jak Autor — jako rozszerzenie wykładni).

Podobnie interesujące jest odróżnienie dwóch przeplatających się modeli analizy orzecznictwa: deontologicznego (normatywnego) i konsekwencjonalistycznego (pragmatycznego) oraz związanych z nimi ideologii prawnych, a także wskazanie przydatności takich sposobów refleksji dla rozwiązywania różnych zadań w obrębie prawoznawstwa.

Część końcowa recenzowanego tomu poświęcona jest zawiłej problematyce pojmowania mocy obowiązującej (*validita*): aktów prawodawczych, norm i przepisów. Nad tymi zagadnieniami refleksja dogmatyków przemyka się zazwyczaj bez dokładniejszej analizy, co mści się wówczas, gdy dyskusja przechodzi do rozpatrywania sytuacji nietypowych. Autor wskazuje, że czym innym pojęciowo jest przynależność normy do określonego systemu, czym innym fakt ustanowienia przez „autorytet *prima facie* kompetentny”, a czym innym jeszcze społeczna efektywność. Kryteria mocy obowiązującej aktu prawodawczego to jego ustanowienie zgodnie z metanormą kompetencyjną co do określenia materii normowanej oraz z metanormą proceduralną. Ale kryteria mocy obowiązującej normy prawnej, poza jej wywodliwością z przepisów aktu obowiązującego, obejmują także kompatybilność (nie-niezgodność) z normami aktów wyższego hierarchicznie rzędu. Natomiast przepis jest obowiązujący, jeśli wchodzi w skład aktu prawodawczego formalnie obowiązującego, a przy, tym z tego przepisu może być wyinterpretowana przynajmniej jedna norma postępowania kompatybilna z normami wyższego rzędu. Dodać przy tym należy, że „antynomie” Autor pojmuje szeroko, odnosząc ten termin — jak się wydaje — również do przypadków, w których technika redakcyjna ustawodawcy jest taka, iż jeden przepis ustawy np. generalnie nakazuje dokonywanie jakiegoś rodzaju czynności, ale następny przepis niektórych takich czynności zakazuje, zwężając tym samym zakres zastosowania (czy zakres normowania) normy generalnie sformułowanej. W ujęciu Autora (s. 214) system prawny jest zbiorem norm wyraźnie ustanowionych przez prawodawcę („formalnie obowiązujących”) przy wyłączeniu norm wyraźnie niezgodnych materialnie z normami wyższego stopnia, ale przy dołączeniu norm *implicitie* obowiązujących materialnie, choć nie wyrażonych bezpośrednio w określonym przepisie.

Wiele uwagi Autor poświęca problemom formalnym uchylenia normy czy też uznania normy za nieważną, w szczególności na gruncie judykatury włoskiego Trybunału Konstytucyjnego, odróżniając np. uchylenie przepisu (wycofanie go z zespołu przepisów obowiązujących) od uchylenia normy (w szczególności ze względu na jej niezgodność materialną z innymi). Wiąże się to z kolei z taką czy inną koncepcją interpretacji określonych przepisów czy z uchyleniem norm jakiegoś określonego rodzaju.

Oryginalna jest koncepcja zasady *lex posterior* (w nawiązaniu do wyraźnego

przepisu włoskiego prawa cywilnego) jako udzielającej delegacji dla sędziów do uznawania za uchylone — i stąd do niestosowania — wszelkich takich norm czy przepisów, z których mogą być wyprowadzone jedynie normy inkompatybilne z normami preferowanego przez regułę kolizyjną rodzaju.

Książkę kończą refleksje o aparaturze pojęciowej związanej z dyskusjami o mocy obowiązującej ustawy konstytucyjnej (suwerennej, nieoktrojowanej) oraz o zamęcie pojęciowym związanym z odróżnieniem „filozofii prawa” i „ogólnej teorii prawa”, którą Autor skłonny jest traktować jako składnik „filozofii prawa”. W ślad za koncepcjami A. Rossa i G. Tarello (któremu książkę tę zadedykował) sprowadza przy tym „teorię prawa” głównie do refleksji metodologicznej nad szczególnie gólowymi naukami prawnymi. Powątpiewa też co do możliwości konstruowania „ogólnej” teorii jako teorii dotyczącej wszelkich systemów prawnych ze względu na ich wielkie zróżnicowanie (widzi możliwość teorii wycinkowych czy gałęziowych). Wiąże się to zapewne z tym, iż nie zajmuje się on aspektami realnymi działania prawa na „płaszczyźnie” socjologicznej, psychologicznej czy aksjologicznej.

Recenzowana książka nie jest — jak widać — pracą rewelacyjną, która podejmowałaby zasadniczo nową problematykę teoretycznoprawną lub — jeśli kto woli — problematykę jurysprudencji ogólnej. Jest wąsko zakreślona ze względu na jej w istocie jednopłaszczyznowość. Szereg podjętych w niej problemów zostało w polskiej literaturze prawniczej opracowane szerzej, ale za to te zagadnienia, na których R. Guastini koncentruje swą uwagę, zostały przezeń opracowane bardzo wnikliwie — znacznie jaśniej, niż w wielu innych pracach z tej dziedziny, a przy tym w sposób nader konsekwentny na gruncie założeń przyjętych przez Autora. Książka zawiera 31 stron bibliografii prac, głównie włoskich, poświęconych problematyce źródeł prawa i prawa konstytucyjnego.

Zygmunt Ziemiński

Felix Zulliger, *Eingriffe Dritter in Forderungsrechte (Zugleich ein Beitrag zur Lehre vom subjektiven Recht)*, Zürich 1988, Schulthess Polygraphischer Verlag, ss. XXXII + 164.

Na ogół mniema się, że na sferę uprawnień wierzyciela decydujący wpływ wywierają określone działania lub zaniechania podmiotu zobowiązanego, a więc dłużnika. Stosownie do takiego przekonania kształtuje się też ochronę prawną wierzyciela przed ujemnymi następstwami zachowywania się dłużnika kolidującego z treścią stosunku prawnego wiążącego te dwa podmioty. Nie zawsze natomiast dostrzegany był fakt, że również oddziaływanie osób trzecich na sferę praw wierzycielskich przysługujących określonym podmiotom stosunków prawnych prowadzą do wytwarzania się takich stanów rzeczy, którym należy już przypisywać stosowną relewancję prawną.

Negatywne oddziaływanie przez osoby trzecie na sferę praw wierzycieli nie stanowi nowego zjawiska społecznego. Nie sposób jednak nie zauważyć, że potęguje się ono równoległe do współczesnego rozwoju różnorodnych stosunków gospodarczych i towarzyszącej mu rozbudowy powiązań jurydycznych między różnymi podmiotami prawa. Nic więc dziwnego, że orzecznictwo sądowe wielu krajów, zwłaszcza o liberalnych strukturach społeczno-gospodarczych, zmuszone jest w ostatnich latach coraz częściej zajmować się ochroną praw wierzycielskich przed naruszeniem ich ze strony osób trzecich. Nie pozostaje też na uboczu doktryna prawa cywilnego. W krajach zachodnioeuropejskich powstała już na przestrzeni

ostatnich lat interesująca literatura naukowa poświęcona właśnie naruszaniu praw wierzycieli przez osoby pozostające poza sferą stosunków prawnych, jakie łączą ich z dłużnikami, a więc przez osoby trzecie¹.

Tej doniosłej problematyce prawnej poświęcił ostatnio swą książkę naukową F. Zulliger. Zapoznanie się z treścią tego opracowania może okazać się bardzo pożyteczne już choćby z tego względu, że na naszym gruncie spotykamy się także dość często z naruszaniem praw wierzycielskich przez osoby trzecie. Nie dysponujemy natomiast odpowiednimi opracowaniami o charakterze monograficznym. Bliższe badania tej dziedziny dowodzą, że faktyczne i prawne możliwości szkodliwego oddziaływania przez osoby trzecie na pozycję prawną wierzyciela jawią się jako zaskakująco rozległe i wielopostaciowe². Zjawisko to skłania wielu do formułowania postulatów wprowadzenia wyraźnej ochrony praw wierzycielskich przed ujemnymi oddziaływaniami osób trzecich³. Jednocześnie podnoszą się głosy, że ustanowienie takiej ochrony szczególnej mogłoby pociągać za sobą bezkresne rozszerzanie się obowiązku odpowiedzialności (Haftpflicht) za szkody określane w doktrynie prawa cywilnego jako szkody pośrednie⁴. Nie przesadzając w tym miejscu trafności żadnego z tych stanowisk musimy jednak przyznać, iż zagadnienie wymaga badań szczegółowych.

Nietypowy charakter zagadnień skłonił zapewne Autora do poprzedzenia wywodów głównych krótkim wprowadzeniem (s. 1-4), natomiast merytoryczną treść opracowania przedstawiono w trzech częściach, z których każda podzielona została na trzy rozdziały (paragrafy). Już w części I (s. 5 - 59) dokonano przeglądu stanów faktycznych nacechowanych ujemnym oddziaływaniem osób trzecich na sferę praw wierzycielskich. Tutaj też należało odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania, a mianowicie czy negatywne oddziaływania osób trzecich na prawa wierzycieli powinny prowadzić do powstawania roszczeń odszkodowawczych po stronie posiadaczy tych praw oraz na jakiej podstawie prawnej może opierać się odpowiedzialność odszkodowawcza tych osób. Udzielając na pierwsze pytanie odpowiedzi twierdzącej, Autor dokonuje zarazem pewnego podziału (uszeregowania) oddziaływań, naruszeń, ingerencji osoby trzeciej. I tak wyróżnione zostało np. oddziaływanie w aspekcie fizycznym (naruszenie integralności cielesnej podmiotów stosunku prawnego, spowodowanie niemożliwości wykonania zobowiązania). Oddziaływanie na sferę psychiczną podmiotów stosunku prawnego wyraża się m. in. w nakłanianiu lub udzielaniu pomocy w wypadku naruszenia lub zerwania umowy. Niekiedy chodzi o osłabianie woli co do skorzystania z oznaczonego prawa. Może także chodzić o ujemne oddziaływanie na sam przedmiot świadczenia poprzez usunięcie go ze sfery posiadania przez dłużnika, uszkodzenie lub zniszczenie tego przedmiotu. Wskazano także na sytuacje, w których osoba trzecia negatywnie oddziałuje na istotne elementy stosunku prawnego.

Najbardziej typowym przejawem ujemnej postawy osoby trzeciej wobec praw wierzyciela jest spowodowanie ziszczenia się warunku związanego z danym sto-

¹ Zob. np. H. Koziol, *Die Beeinträchtigung fremder Forderungsrechte*, Wien—New York 1967, s. 5 i n., a także D. Rehbein, *Die Verletzung von Forderungsrechten durch Dritte (Eine rechtsvergleichende Untersuchung)*, Freiburg i.B. 1968, s. 7 i n.

² Szerzej o tym m.in. H. Vygen, *Die Verleitung zum Vertragsbruch im anglo-amerikanischen und deutschen Recht*, Bonn 1970, s. 9 i n.; A. Müller, *Beeinträchtigung fremder Forderungen als Delikt im Sinne von OR 41 Abs. 2*, Zürich 1975, s. 7 i n.

³ Por. R. Krasser, *Schutz vertraglicher Rechte gegen Eingriffe Dritter*, Köln—Berlin—Bonn—München 1971, s. 1 i n.; odnośnie do sfery deliktowej por. L. Stecki, *Odpowiedzialność cywilna za skorzystanie ze szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym*, Warszawa 1983, s. 7 i n.

⁴ Omawiam je osobno; por. L. Stecki, *Problematyka odpowiedzialności za szkodę pośrednią*, w: *Problemy kodyfikacji prawa cywilnego (Studia i rozprawy). Książka pamiątkowa ku czci profesora Zbigniewa Radwańskiego*, pod red. S. Sołtysińskiego (w druku).

sonkiem prawnym lub przeciwdziałaniu wystąpieniu tegoż warunku. Naruszenie przez osobę trzecią praw wierzycielskich może równocześnie prowadzić do powiększenia jej majątku (np. w razie nakłonienia dłużnika do ujawnienia tajemnicy produkcyjnej pochodzącej od jego wierzyciela). Autor omawia też przytoczony w literaturze wypadek, w którym chirurg dla przeprowadzenia operacji na organizmie pracownika wyznaczył celowo taki dzień, w którym nieobecność tegoż pracownika w miejscu pracy była szczególnie dotkliwa dla jego pracodawcy.

Na pytanie drugie Autor odpowiada, że odpowiedzialność osoby trzeciej za szkodę poniesioną przez wierzyciela należałoby oprzeć o reguły deliktowe. Teoretyczne uzasadnienie ochrony praw wierzyciela przed naruszeniem ich przez osoby trzecie wypełnia treść części II opracowania. Jej objętość jest największa (s. 60-149). Wyłoniła się już w nauce kwestia, czy odpowiedzialność tych osób powinna być oparta z reguły odpowiedzialności umownej czy też deliktowej. W zagranicznej judykaturze i doktrynie reprezentowane są różne stanowiska. Jedno z nich wyłącza prawa wierzycieli spod ochrony deliktowej, gdyż mają one charakter względny. Nie wynikają z nich żadne obowiązki dla osób trzecich. Tylko więc dłużnik może naruszyć prawo wierzyciela. Kwestionując nadmierne akcentowanie względnej natury praw wierzycielskich, podnosi się z drugiej strony, że chodzi wtedy głównie o argument czysto dogmatyczny (*purement dogmatique*). Entuzjastą umownej odpowiedzialności osób trzecich w zakresie uczynionym przedmiotem recenzowanej książki był już znany cywilista francuski R. Demogue⁵. Uważał on bowiem, że umowa wiąże nie tylko strony, ale że jednocześnie kreuje względem osób trzecich obowiązek niepodejmowania takich działań, które by prowadziły do naruszenia umowy innych podmiotów. Autor ten pozostał w swej koncepcji odosobniony, jednakże jej „echa” dają się zauważyć jeszcze współcześnie.

Konstruowane są też w nauce koncepcje uznające absolutną skuteczność praw wierzycielskich. F. Zulliger przeprowadził w tej mierze badania prawnoporównawcze, obejmując nimi systemy prawne: szwajcarski, francuski, niemiecki i austriacki. Zwrócił przy tym uwagę na naukę o własności praw wierzycielskich oraz na teorię o wyłącznym przysługiwaniu prawa danemu podmiotowi (*Lehre von der Rechtszuständigkeit*). Wskazuje też Autor na koncepcję różniącą wewnętrzną i zewnętrzną skuteczność praw wierzycielskich, a równocześnie poddaje analizie dwie dalsze teorie w tej mierze. Chodzi tu o teorię woli dłużnika co do tego, aby być związanym wobec określonego podmiotu w ściśle oznaczony sposób i teorię uznającą ściśle osobistą ochronę prawną praw wierzycielskich przed ingerencją osób trzecich (s. 61-109). Analiza dotychczasowych teorii prowadzi Autora do przekonania, że uprawnienia wierzycielskie mają charakter „absolutny”. Wywierają bowiem skutki zewnętrzne, a więc wykraczające poza dany stosunek prawny. Na tym tle Autor formułuje pogląd, według którego naruszenie praw wierzycielskich przez osoby trzecie powinno być traktowane jako delikt. Dodaje jednak, iż taka kwalifikacja prawna będzie kształtowała się bardziej przejrzysto wtedy, gdy dotychczasowe rozróżnienie praw bezwzględnych, absolutnych i relatywnych zostanie na nowo przemyślane głębiej. Nowego naświetlenia wymagają — zdaniem Autora — granice uznawanej dotychczas skuteczności bezwzględnej (absolutnej) i względnej praw wierzycielskich. *Per saldo* opowiada się więc Autor za deliktową odpowiedzialnością osób trzecich za szkody wywołane ujemną ingerencją w prawa wierzycielskie. Przyznaje jednak zarazem, że szwajcarski Federalny Sąd Najwyższy wyraził opinię, według której osoba nakłaniająca dłużnika do naruszenia umowy nie odpowiada stosownie do reguły deliktowych, albowiem samo zachowanie się, do którego ona nakłania (*Haupttat*) nie stanowi deliktu. Nie jest bowiem czynem niedozwolonym to, że dłużnik nie wypełnia zobowiązania. Sytuacja wyjątkowa mo-

⁵ *Traité des obligations en général*, t. VII, Paris 1933, s. 1176.

głaby zachodzić jedynie wówczas, gdyby naruszenie umowy przez dłużnika było zarazem deliktem.

Zagadnienia odszkodowawcze związane z naruszeniem praw wierzycielskich przez osoby trzecie na tle prawa szwajcarskiego stanowią treść części III opracowania (s. 150-164). Pominięto natomiast w pracy umowy, w których świadczenie powinno być spełnione przez osobę trzecią lub na jej rzecz. Brak też w tej książce rozważań na temat winy osoby trzeciej.

Leopold Stecki

Jean-Louis Baudouin, Catherine Labrusse-Riou, *Produire l'homme: de quel droit?*, Paris 1987, Presses Universitaires de France, ss. 288.

Stworzyć człowieka? To pytanie już nikogo nie szokuje. Olbrzymi rozwój nowej biologii i technik medycznych prowadzi społeczeństwa do tego celu. Nie jest to sprawa tylko genetyków, lekarzy i innych indywidualnych osób, gdyż powoduje kryzys ustalonych od dawna wartości moralnych i religijnych, wobec którego społeczeństwa nie mogą być obojętne. Czy chęć posiadania dziecka przez daną osobę jest jedynie sprawą jej wolności osobistej? Co ma przeważać: poszanowanie sfery prywatności życia czy idea porządku publicznego? Kiedy ma nastąpić ingerencja prawa, na ogół zresztą opóźnionego w porównaniu z rozwojem wiedzy medycznej?

Sztuczna inseminacja, zapłodnienie *post mortem*, zapłodnienie *in vitro* nie są już tylko środkiem leczenia bezpłodności, o czym decydować powinni lekarze, lecz także technikami zaspokajania egoistycznych potrzeb danych osób. Jest tak np., gdy tą drogą chcą mieć dziecko kobiety pozostające w stanie panieńskim albo też wdowy w celu utrwalenia obrazu zmarłego męża (przez inseminację jego nasieniem *post mortem*) czy lesbijki. Jaki jest status prawny embrionów, a w związku z tym, czy dopuszczalne jest dokonywanie na nich różnych eksperymentów i innych manipulacji genetycznych?

To tylko niektóre z pytań, które stawia się obecnie w wielu krajach i które postawili Autorzy recenzowanej pracy. Postęp wiedzy i technologii zmieniają rolę współczesnej medycyny, która nie ogranicza się jedynie do leczenia lecz wkracza w dobór naturalny. Sztuczna prokreacja daje dziś lekarzom władzę „wytworzenia” człowieka, a jutro biogenetycznego określenia jego osobowości. Jakim prawem? — pytają Autorzy.

Można stwierdzić bez przesady, że mało jest problemów, które w krótkim czasie, bo zaledwie w ciągu kilkunastu lat „wybuchły” z taką siłą, jak zagadnienie sztucznej prokreacji i inżynierii genetycznej, angażujące różne dziedziny prawa — prawo cywilne, karne, konstytucyjne, a nadto wymagające unormowań międzynarodowych. Przy obecnym przemieszczaniu się ludzi, gdy granice państwowe mają charakter coraz bardziej formalny, pozostawienie pustki prawnej w jednym państwie osłabia, jeśli w ogóle nie niweczy skuteczność uregulowań prawnych w innych państwach.

Publikacje na ten temat rosą lawinowo¹, podobnie jak różne seminaria, kon-

¹ W ostatnich latach wydano w Polsce kilka prac na ten temat, m.in.: M. Nesterowicz, *Problemy prawne nowych technik sztucznego poczęcia dziecka*, Państwo i Prawo 1985, nr 2, s. 41 i n.; tenże, *Problem uregulowań prawnych sztucznej prokreacji i inżynierii genetycznej*, w: *Prawo a medycyna u progu XXI wieku*, Toruń 1987, s. 71 i n.; A. Dyoniak, *Pozycja prawna dziecka urodzonego w następstwie implantacji embrionu*, Nowe Prawo 1989, nr 1, s. 53 i n.

ferencje i kongresy międzynarodowe², a także projekty aktów prawnych czy unormowania³ dotyczące tej problematyki. To wszystko świadczy o skali problemu zmusza do refleksji nad rolą prawa w tak delikatnej materii i konieczności poszukiwania odpowiednich rozwiązań. Jak bowiem wiadomo, rozwoju nauki i techniki nie da się zatrzymać przepisem prawnym. Trzeba jednak postawić pewne granice ale jakie?

Recenzowana książka jest studium prawnym i etycznym sztucznej prokreacji o charakterze prawnoporównawczym, obejmującym stan obecny i perspektywy. Przedstawia wiele problemów, które w recenzji można jedynie zasygnalizować. Myślą przewodnią Autorów jest przywrócenie prawu jego miejsca zagrożonego przez rozwój wiedzy medycznej, np. na jakie wolności indywidualne można pozwolić w dziedzinie eksperymentów genetycznych i technik sztucznej prokreacji? Prawo musi je określić, choć nie jest to zadanie łatwe wobec różności poglądów.

Książka składa się z dwóch części. Część I zawiera analizę podstaw prawnych różnych technik sztucznego poczęcia dziecka i skutków prawnych, jakie to poczęcie wywołuje w stosunku do dziecka, do rodziców, dawcy nasienia, embrionu. Autorzy szeroko omawiają tu sztuczną inseminację homologiczną i heterologiczną, w tym także *post mortem* (na tle rozpatrywanej we Francji sprawy Parpalaix zakończonej wyrokiem sądu w Créteil z 1 VIII 1984), następnie zapłodnienie pozaustrojowe (*in vitro*), transplantację embrionu oraz „zastępczą matkę”. Wskazują, że na świecie około 10 - 15% par małżeńskich jest bezpłodnych. Wiele z nich mogłoby mieć dziecko za pomocą sztucznej inseminacji. Tą drogą urodziło się w USA w latach 1960 - 1980 około 250 tys. dzieci.

Autorzy są przeciwni sztucznej inseminacji kobiety niezamężnej oraz inseminacji *post mortem* dawcy nasienia. Interesujące są rozważania dotyczące skutków prawnych, np. problemy ojcostwa, odpowiedzialności dawcy, który ukrył chorobę dziedziczną, odpowiedzialności lekarza za niewłaściwe dokonanie zabiegu, winy przy wyborze dawcy, naruszenia tajemnicy lekarskiej. Pisząc o zapłodnieniu *in vitro* wskazują na różne poglądy za i przeciw i przedstawiają rozwiązania przyjęte w Victoria Infertility Medical Procedures Act 1984, który pierwszy na świecie reguluje powyższe kwestie, dość liberalnie zresztą w porównaniu z projektami ustaw w Europie.

Wiele uwagi poświęcają Autorzy statusowi prawnemu embrionu. W stosunku do tradycyjnej ochrony nasciturusa powstają tu zupełnie nowe problemy. Los embrionów, a zwłaszcza „ponadliczbowych” (czy można je zniszczyć?) jest obecnie przedmiotem żywych polemik między przedstawicielami prawa, filozofii i etyki. Zderzają się tu dwie fundamentalne koncepcje: według jednej embrion jest istotą ludzką i ma prawo do ochrony prawnej takiej, jaka przysługuje każdej o obie, według drugiej — może jedynie potencjalnie stać się istotą ludzką. Nie mniej ze problemy i zastrzeżenia natury prawnej i etycznej wywołuje transfer embrionów, a szczególnie technika „lavage” polegająca na sztucznym zapłodnieniu *in vitro*, implantacji embrionu do macicy kobiety dającej komórki jajową, a następnie po 5 dniach wyjęciu go i reimplantacji do macicy innej kobiety, której jajniki nie mogą wytwarzać komórek jajowych. Embrion jest genetycznie „obcy” kobiecie,

² Problematyką tą zajmował się m.in. XIV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Wiedniu (1-7 X 1989 r.), na którym uznano konieczność ingerencji prawa karnego choć jako ultima ratio (zob. raport generalny R. Lahti, *Criminal Law and Modern Bio-Medical Techniques*). Tematu tego dotyczyła także konferencja Inter-Arabe w Kairze (14-17 III 1987 r)

³ Zwłaszcza postanowienia dotyczące prokreacji i inżynierii genetycznej, wydane przez Radę Europy w 1986 r. — zob. M. Nesterowicz, *Problem uregulowań*, s. 79 i n.; w Australii — *The Victoria Infertility Medical Procedures Act, 1984*; w RFN — projekt ustawy *In vitro — Fertilisation, Genomanalyse und Genterapie, 1985*; w Finlandii — *Draft Bili* "on the Techniques of Human Artificial Procreation, 1988; w Wielkiej Brytanii — *The Surrogacy Arrangement Act, 1985*.

której został wszczepiony. Kto jest matką tego dziecka: kobieta dająca komórkę jajową czy kobieta rodząca dziecko? Jeśli embrion jest istotą ludzką i ma prawo do ochrony, to czy można traktować go jak rzecz, tym bardziej, że reimplantacja wystawia go na znaczne ryzyko.

Kolejne rozważania dotyczą „zastępczej matki”. Autorzy przedstawiają wiążące się z tym kwestie prawne i stwierdzają, że ustawodawca ma do wyboru: albo zabronić stosowanie tej techniki, albo dozwolnić, albo jej nie dostrzegać. Rozwój tego zjawiska czyni koniecznym wydanie odpowiednich przepisów. W Europie jedynie Anglia w Surrogacy Arrangement Act z 1985 r. uregulowała tę kwestię, wprowadzając sankcje karne za wszelką komercjalizację tych praktyk. Podlegają karze grzywny pośrednicy i agencje reklamowe, nie odpowiadają natomiast zastępcze matki i zleceniodawcy. Jednakże zawarte między nimi „umowy o dziecko” są nieważne. Podobne rozwiązanie przyjęto we wspomnianej ustawie stanu Victoria (Australia).

Część II ma charakter bardziej ogólny. Rozważania Autorów wchodzą w filozofię prawa, wskazują na jego rolę i znaczenie prawa w omawianej dziedzinie. Żadna wolność nie jest bez granic. Zasady deontologii, tworzone przez różne komitety etyki lekarskiej, nie wystarczają, są jodynie zaleceniami, których nieprzestrzeganie nie powoduje żadnych sankcji. Autorzy analizują tu prawa i wolności wobec kwestii podniesionych w części I. Czy pragnienie posiadania dziecka jest prawem i czy każdemu ono przysługuje; czy można pozwolić na wybór cech dziecka, a więc na selekcję eugeniczną, i czy nie jest to nadużycie prawa; czy istnieje pełne prawo do rozporządzania własną osobą, swoim ciałem, w tym gametami, macicą lub embrionem; czy dotychczasowe prawa podmiotowe wynikające z pokrewieństwa mogą dotyczyć stosunków powstałych w wyniku sztucznej prokreacji; czy da się utrzymać ustalone konstrukcje prawne ojcostwa i macierzyństwa?

Stworzenie prawa regulującego powyższe zagadnienia wymaga ujednoczenia poglądów. Zdaniem Autorów, trudności w regulacji prawnej sztucznej prokreacji wynikają nie tylko z wielości problemów trudnych do legislacyjnego unormowania, lecz także z braku jednolitych koncepcji i koherencji dotychczasowego porządku prawnego w odniesieniu do sytuacji prawnej dziecka i wolności indywidualnej.

Książkę czyta się z zainteresowaniem, dotyka ona problemów o wielkiej aktualności i wadze społecznej, wskazuje też na konieczność stworzenia norm, które pozwolą rozstrzygnąć kolizję różnych interesów i postawią tamę niebezpieczeństwom, jakie niesie postęp wiedzy i techniki medycznej.

Miroslaw Nesterowicz

Herwig Birg, Helmut Koch, *Der Bevölkerungsrückgang in der Bundesrepublik Deutschland*, Frankfurt—New York 1987, Campus Verlag, ss. 213.

Zjawisko regresji demograficznej społeczeństw gospodarczo rozwiniętych Europy Zachodniej jest faktem nie podlegającym dyskusji. Złożyło się na to wiele przyczyn, które sięgają swymi korzeniami do mającej w tych krajach od dłuższego czasu miejsce rewolucji ludnościowej, określanej we współczesnej demografii mianem transformacji lub przejściem demograficznym. Rewolucja ta, zdaniem Rogera Molsa, ma wszystkie cechy dramatu, którego stawką jest los dalszej egzystencji społeczeństw zachodnio-europejskich¹.

¹ Por. R. Mols, *Pięć wieków rewolucji demograficznej w Europie Zachodniej*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1981, z. 4, s. 323 - 338.

Nie jest więc przypadkiem, że problem demograficznego rozwoju tych społeczeństw jest przedmiotem zainteresowań wielu ośrodków naukowo-badawczych. Wśród krajów szczególnie zagrożonych jest Republika Federalna Niemiec. Współczynnik rozrodczości osiągnął bowiem w tym kraju poziom, jaki nigdy dotychczas nie był notowany. W wyniku tego naród niemiecki znalazł się w sytuacji rozpaczliwej. Trend dzietności rodzin osiągnął tak niski poziom, że deficyt urodzeń z trudem może być wyrównywany przez saldo zewnętrznego napływu ruchu wędrownego ludności z krajów europejskich i pozaeuropejskich. Ta niepokojąca sytuacja demograficzna dała asumpt do rozwinięcia szeroko zakrojonych studiów podjętych przez Instytut Badań Ludnościowych i Polityki Społecznej przy Uniwersytecie w Bielefeld nad przeobrażeniami ludności w RFN realizowanymi pod kierunkiem profesora Herwiga Birga.

Recenzowana praca prezentuje fragment tych studiów, które poświęcone są długookresowej prognozie rozwoju ludności RFN do 2030 r. Składa się ona z siedmiu rozdziałów, z których po słowie wstępnym inicjatora i kierownika tych badań H. Birga, dwa pierwsze poświęcone są problemom metodycznym, natomiast pozostałe rozdziały — zagadnieniom poznawczym. Nadaje to jej charakter studium empirycznego, bogato udokumentowanego licznymi zestawieniami tabelarycznymi oraz graficznymi w postaci interesujących diagramów Lexisa i histogramów (piramid wieku). Jednakże studium to jest tylko pozornie studium poznawczym. Z uwagi na oryginalność metody postępowania badawczego posiada ono duży ładunek metodologiczny. Opracowanie czyta się bowiem z zainteresowaniem nie tylko ze względu na jej warstwę merytoryczną, ale w równym stopniu z uwagi na jej warstwę teoretyczno-metodyczną. Koncepcja analizy i prognozy demograficznej oparta została na biografii jednostki i rodziny, powiązanej z biografią zawodową i biografią społeczną, których zdarzenia opracowane zostały przy pomocy analizy kohortowej. Autorzy ograniczyli się do przedstawienia tylko najważniejszych elementów przyjętej koncepcji postępowania badawczego, odsyłając czytelnika do uprzednio opublikowanych prac². Prezentowane w omawianej monografii podejście badawcze jest nowatorskie w badaniach zjawisk demograficznych, oparte na ujęciu interdyscyplinarnym wprowadzające nową optykę. Jako punkt wyjścia przyjmuje zdarzenie demograficzne dokonujące się w mikroskali, rozpatrywane w powiązaniu ze środowiskiem ich występowania w ujęciu dynamicznym, a więc cyklu życia jednostki i rodziny. Wykorzystując modele analizy kohortowej Autorzy dokonują następnie uogólnienia i ekstrapolacji tych zdarzeń w czasie.

Podjęta koncepcja prognozowania demograficznego przedstawiona jest na tle opracowań predykcyjnych ludności RFN, podejmowanych przez poszczególne resorty (gospodarki, budownictwa, transportu i szkolnictwa) na szczeblu rządu federalnego, jak i też rządów poszczególnych krajów, Federalnego Urzędu Statystycznego oraz instytucji naukowobadawczych.

Merytoryczne rozważania otwiera obszerny rozdział trzeci, poświęcony tendencji płodności społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Jej przebieg wskazuje na powolne zmniejszanie się potencjału demograficznego tego kraju. Przytoczony materiał empiryczny świadczy o tym, że współczynnik dzietności ulega stałemu pogorszeniu (z 2,100 w 1950 r. do 1,342 w 1986 r.); analogicznie kształtuje się współczynnik reprodukcji netto: 0,935 (1950), 0,630 (1986). Parametry te wskazują wyraźnie, iż liczba żywo urodzonych dzieci nie zapewnia już ciągłości pokoleń

² Por. np. H. Birg, *Biographische Kohärenz und generatives Verhalten. Eine biographie theoretische Konzeption für Untersuchungen demographisch relevanter Verhaltensweisen*, w: H. Birg, w. Feldber, E.-J. Flöthmann, Arbeitsmarktdynamik, Familienentwicklung und degeneratives Verhalten - Eine biographietheoretische Konzeption ..., Materialien des Instituts für Bevölkerungsforschung und Socialpolitik, Db. 16, Universität Bielefeld 1984.

kształtując się poniżej poziomu reprodukcji prostej. Na tym tle nasuwa się czysto retoryczne pytanie, jakim okolicznościom należy przypisać fakt, że liczba ludności RFN nie ulega (mimo tak katastrofalnie pogarszającej się sytuacji demograficznej) spadkowi utrzymując się od początku lat siedemdziesiątych powyżej 60 mln. mieszkańców? Zasadniczym czynnikiem sprawczym są zewnętrzne migracje zagraniczne. Począwszy bowiem od 1970 r. RFN przekształca się w typowy kraj imigracyjny. W latach 1975 -1984 na każde 100 urodzeń żywych przypada 103 imigrantów. Imigracja stanowi zatem czynnik decydujący o wzroście ludności RFN, a w każdym przypadku utrzymującą od szeregu lat jej liczbę na nie zmienionym poziomie. W dalszej części rozdziału Autorzy przechodzą do omówienia zasad statystycznej analizy demograficznej płodności w ujęciu przekrojowym i wzdłużnym (biograficznym) oraz przyjętych założeń dla celów prognostycznych. Znamiennym jest, że założenia te przyjęto odrębnie dla obywateli niemieckich i odrębnie dla imigrantów. Opracowane wzorce zachowań prokreacyjnych uwzględniały w swym scenariuszu ich specyfikę narodową oraz ich przypuszczalną ewolucję w czasie.

W następnym rozdziale (czwartym) omówiono rozwój drugiego komponentu rozwoju ludności, jakim jest umieralność, wraz z operacjonalizacją założeń prognostycznych, odrębnie dla obywateli niemieckich i obcokrajowców. O ile przytoczone w poprzednim rozdziale dane liczbowe tchną pesymizmem, o tyle informacje odnoszące się do tendencji umieralności budzą pewien optymizm. Znajduje on wyraz w spadku umieralności niemowląt, oraz przedłużaniu się przeciętnego trwania życia (o ponad 10 lat w przypadku kobiet i 7 lat w przypadku mężczyzn) w okresie powojennym. Są jednak i wyraźnie występujące symptomy negatywne tego zjawiska. Wiązą się one z procesem starzenia się społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, co wyraża się w stosunkowo wysokiej stopie zgonów, która oscyluje powyżej 11‰.

Wreszcie rozdział piąty, poświęcony jest migracjom zewnętrznym, które — jak uprzednio wspomniano — stanowią newralgiczny problem społeczeństwa zachodnio-niemieckiego. Z tych względów rozważania tego rozdziału poprzedzone są sformułowaniem dwóch alternatywnych hipotez wyjściowych, które zostały przyjęte za podstawę strategicznych rozstrzygnięć przy budowie prognozy. Oto one: 1) RFN prowadzi intensywną politykę imigracyjną; 2) RFN przekształci się w pronatalistyczny „poligon doświadczalny”. W pierwszym wypadku przyjmuje się, że w wyniku procesu starzenia się społeczeństwa liczba ludności będzie stale maleć. Prowadzić to będzie, przy założeniu niezmienności zachowań prokreacyjnych, do gwałtownego spadku potencjału demograficznego kraju. Stąd, aby podtrzymać ten potencjał, by zapewnić wzrost społeczno-gospodarczy i utrzymanie się rynku pracy, należy w perspektywie prowadzić politykę proimigracyjną. W przypadku zrezygnowania w przyszłości z „importu” obcokrajowców, należy wprowadzić taką politykę propopulacyjną, która doprowadziłaby do zmian aktualnego wzorca postaw i zachowań prokreacyjnych, który przyczyniłby się do zahamowania pogarszającego się stale potencjału demograficznego. Ta ostatnia alternatywa wydaje się — zdaniem Autorów opracowania — w perspektywie przyszłych generacji mało realna. Dla każdej z tych alternatyw opracowane zostały, odpowiednie założenia przyszłej prognozy demograficznej.

Rozdział szósty zawiera wyniki tej prognozy na rok 2030, z uwzględnieniem wielu wariantów jej oszacowań. Wyniki tej prognozy prowadzą do pesymistycznych wniosków, bowiem oba warianty ekstremalne (pesymistyczny, optymistyczny) dla ludności niemieckiej przewidują jej spadek, oscylujący w granicach 38,8 mln - 53,8 mln, dla obcokrajowców 3,6 mln i 7,2 mln. Wariant podstawowy (średni) przewiduje dla obywateli niemieckich liczbę 40,6 mln, obcokrajowców 5,3 mln. (łącznie 45,9 mln.). Oznacza to więc spadek ludności RFN o circa 15 mln w stosunku do liczby ludności tego kraju w 1987 r. (61,08 mln). W świetle wyników

tej prognozy, teza nieżyjącego już demografa niemieckiego Bürgdorfera o narodzie „bez młodzieży” zdaje się aktualna również w przyszłości. Rozwój społeczeństwa niemieckiego zmierza wyraźnie w kierunku regresywnym. Społeczeństwo to staje przed niebezpieczeństwem szybkiego wymierania.

Każda prognoza demograficzna jest z punktu widzenia statystycznego, pewną hipotezą o charakterze dedukcyjnym, której realizacja uwarunkowana jest różnymi czynnikami, które wpływać mogą na trzy komponenty: zachowania prokreacyjne, proces umieralności i mobilność przestrzenną danego społeczeństwa z różną intensywnością. Wartość jej sprowadza się do wartości ostrzegawczej. W rozpatrywanym przypadku prognoza ta posiada wiele cech prawdopodobieństwa jej realizacji, z uwagi na zastosowaną metodę. Ze względu na nią recenzowana praca jest niewątpliwym wydarzeniem w demografii. Ukazuje ona bowiem nowy, interdyscyplinarny sposób podejścia do analizy i prognozowania zjawisk demograficznych. Dla demografów polskich prezentowana metoda, w świetle dokonujących się przeobrażeń kraju, staje się szczególnie interesująca. Przystosowana jest ona bowiem do nowoczesnej gospodarki rynkowej, co w świetle dokonujących się aktualnie przeobrażeń społeczno-ekonomicznych w naszym kraju czyni ją szczególnie użyteczną. Stawia ona jednak wobec badacza wysokie wymagania w odniesieniu do tworzenia własnej dokumentacji źródłowej oraz w zakresie instrumentacji statystycznej. Otwiera ona nowe perspektywy, w których badanie koniunktury demograficznej w powiązaniu z koniunkturą społeczno-gospodarczą danego kraju staje się realne, a także badanie wpływu uwarunkowań społecznych postaw i zachowań prokreacyjnych poszczególnych jednostek i rodzin jest możliwe.

Stanisław Wierchośławski

Max Weber und seine Zeitgenossen, pod red. W. J. Mommsena i W. Schwentkera, Bd. 21, Göttingen—Zürich 1988, Vandenhoeck u. Ruprecht Verlag, ss. 785.

W ramach wydawnictwa Niemieckiego Instytutu Historycznego w Londynie ukazał się obszerny tom poświęcony klasykowi niemieckiej socjologii, historii i ekonomii. Stanowi on pokłosie międzynarodowego sympozjum, które miało miejsce w dniach 20 - 23 IX 1984 r. Spotkanie to zgromadziło specjalistów z różnych dyscyplin naukowych — poczynając od historii, socjologii, ekonomii, na teologii i szeroko rozumianej humanistyce kończąc (razem 36 autorów). Świadczy ono o niesłabnącym zainteresowaniu spuścizną autora *Wirtschaft und Gesellschaft* i — co należy podkreślić — zainteresowaniu w perspektywie, nie tylko historycznej, lecz także systematycznej, o czym świadczą liczne odniesienia omawianych zagadnień do współczesnych dyskusji, jakie toczą się w naukach społecznych, zwłaszcza w płaszczyźnie ich podstaw teoretycznych.

Recenzowana praca, pomimo że przynależy do spotykanego coraz częściej gatunku tzw. prac zbiorowych, odznacza się przemyślaną strukturą, tak, iż kompozycyjnie stanowi pewną określoną całość o charakterze monograficznej prezentacji poruszanego zagadnienia. Dużą w tym zasługą organizatorów londyńskiej sesji, jak i wydawców niniejszego tomu. Całość zebranych referatów podzielona została w obrębie pięciu części: pierwsza — *Max Weber i przeobrażenia w naukach społecznych od 19 do 20 wieku* (s. 41-282); druga — *Teologowie i historycy w kręgu Maxa Webera* (s. 285 - 416); trzecia — *Związki z polityką* (s. 419 - 553); czwarta — *Max Weber i myśl filozoficzna jego czasów* (s. 557 - 739); piąta — *Dzieło i osobowość Maxa Webera z perspektywy naszych czasów* (s. 743-785). Pracę opatrzone

spisem skrótów cytowanych dzieł, spisem autorów i indeksem osobowym. Całość poprzedzona została kompetentnym wprowadzeniem Wolfganga J. Mommsena. Do jego niewątpliwych zalet należy przegląd dotychczasowej literatury „weberologicznej”, co umożliwia także nie wprowadzonemu szerzej w zagadnienie czytelnikowi zapoznanie się z dotychczasowym stanem badań, jak i w jego świetle ocenę zebranych w prezentowanym tomie opracowań. Jest to ważne ze względu na interdyscyplinarny charakter książki, jak również ze względu na to, iż jej potencjalni czytelnicy wywodzić się mogą z różnych dyscyplin i tradycji naukowych.

W części pierwszej pomieszczono przyczynki, w których skupiono się na przedstawieniu osób i grup, które można zaliczyć do kręgu, z którym Weber pozostawał w bezpośrednich kontaktach naukowych. I tak, Wielhelm Hennis przedstawia na przykładzie kontaktów z Karlem Kniesem stosunek Webera do szkoły historycznej w niemieckiej ekonomii politycznej (*Nationalökonomie*); Manfred Schön stosunki z Gustavem Schmollerem, „ojcem” starej szkoły *Katheder Sozialismus*, ze szczególnym uwzględnieniem istotnych problemów społecznych w państwie pruskim. Podobną problematykę podnosi Dieter Krüger w odniesieniu do tzw. grupy „młodych” (Jüngerer) i do ówczesnych sporów na temat reform w dziedzinie polityki społecznej wilhelmowskich Niemiec.

Dalszą kontynuację tej problematyki stanowią artykuły: Eberharda Demma poświęcony bratu autora *Etyki protestanckiej* — Alfredowi Weberowi, współpracy jak i różnicom dzielącym obu wybitnych myślicieli i Arthura Mitzmana, który ukazał konflikt światopoglądowo-osobowościowy, jaki wyniknął między Weberem a Wernerem Sombartem. Do problematyki metodologicznej ekonomiki społecznej nawiązał w swym artykule Jürgen Osterhammel skupiając się przede wszystkim na problematyce konwencjonalizmu, typów idealnych i racjonalizmu traktowanych jako kategorie poznawcze w ujmowaniu rzeczywistości kapitalizmu. Współwydawca całości, Wolfgang J. Mommsen, przedstawił poglądy Roberta Michelsa i Webera w dziedzinie etyki społecznej i politycznej — „fundamentalizm etyki przekonań *versus* pragmatyzm etyki odpowiedzialności”. Znalazło się także miejsce dla omówienia związków łączących Webera z jego europejskimi współczesnymi: — David Beetham pisze o związkach z Gaetano Mosca i Vilfredo Pareto; J. G. Merquior — z Georgesem Sorelem; Alan Ryan — z Johnem Stuartem Millem (na temat historii, wolności i rozumu *Vernunft*); Anthony Giddens — z Emile Durkheimem.

W części drugiej starano się ukazać na przykładach te pola oddziaływań, które przyczyniły się do rozwoju duchowego Webera, jego związki z protestantyzmem (Rita Aldenhoff), a zwłaszcza jego wymiarem społecznym i politycznym; a także w kontekście zmian, jakim podlegał Luteranizm u początków XX w. (W. R. Wards). Wpływ, jaki dla podjęcia studiów nad sektami religijnymi, protestantyzmem i religiami „światowymi” miały dyskusje i kontakty (w okresie heidelberskim) z Ernstem Troeltschem przedstawiony został w szkicu Friedricha Wilhelma Grafa.

Zależności od i stosunek Webera do „historyzmu” panującego podówczas w naukach historycznych i społecznych, jak i kwestię, w jakim stopniu idea rozumienia (*Verstehen*) przyczyniła się do przełamania owego paradygmatu przedstawiono w trzech kończących część drugą książki pracach: Friedricha Tenbrucha — ukazanie weberowskiej recepcji książki Eduarda Meyersa *Geschichte des Altertums* i jej wpływ na kształtowanie się pojęcia charyzmatycznego przywódcy; Sama Whimstera — stanowisko w tzw. sporze dotyczącym metod socjologii historycznej, a w szczególności propozycji Karla Lamprechta przedstawionych w *Deutscher Geschichte*; Jürgena Kocka — problem heurystycznej wartości konstrukcji „typu idealnego”, nie tylko w dziedzinie historii społecznej, lecz także i w innych jej działach, jak np. historii instytucji państwowo-społecznych czy historii prawa, co znalazło swe zastosowanie w pracach berlińskiego historyka Otto Hintze.

Część trzecia ogniskuje się na płaszczyźnie politycznych zainteresowań i zaangażowań autora *Wissenschaft als Beruf*. I tak, stosunki z Friedrichem Neumanem omawia Peter Thiemer, z Waltherem Rathenau — Ernst Schulin, Gustavem Stressemannem — Gangolf Hübinger, Dietrichem Schäferem — Roger Chickering, Eduardem Bernsteinem — John Breuilly, Karlem Kautskym i ruchem niemieckiej socjaldemokracji — Dirk Geary, do anarchizmu i anarchistów (na przykładzie Ernsta Tollersa) — Dittmar Dahlmann, z Antonio Gramsci — Carl Levy. Każdy ze wspomnianych powyżej artykułów stanowi niejako prezentację pewnych, typowych dla początków XX w. nurtów politycznych, od liberałów, przez nacjonalistów, na różnych odcieniach lewicy kończąc. Nie wyczerpują się one jednak w samej polityce, lecz dotykają również zagadnień społecznych, ustrojowych, a także ideologicznych — czyli tych wszystkich przestrzeni rzeczywistości społecznej, które stanowiły przedmiot *stricto* naukowych dociekań Maxa Webera.

Część czwartą poświęcono problematyce filozoficznej ówczesnych czasów. Z jednej strony wskazując na określone nurty i kierunki filozoficzne, które stanowiły już to inspirację, już to świadomie przejmowane przez Webera narzędzia poznawcze, mające służyć do „budowy” teorii socjologicznej. Z drugiej strony wskazuje się na zbieżności i różnice, jakie zachodzą w ujęciu, interpretacji i ocenie istotnych zjawisk kulturowych i zmian, jakim też podlegają w trakcie przemian cywilizacyjnych. Związki łączące Maxa Webera z myślą Fryderyka Nietzschego, zwłaszcza w kontekście „wyzwalania” się nauk społecznych z historyzmu i kwestii relatywizmu moralnego omawia Robert Eden. Ciekawych uwag na temat filozofii socjologii w ujęciu Simmla i Webera dostarcza szkic Davida Frisby. Korzenie weberskiej teorii humanistyki w szkole badeńskiej (Südwestdeutsche Schule) — Wiendelband, Rickert, Lask ect. — na tle ówczesnych dyskusji nad osobliwością nauk o kulturze (*Geistes-, Kulturwissenschaften*) przedstawił ze znanstwem Guy Oakes. Pietro Rossi ukazał parantele, jakie zachodzą między myślą Webera a Benedetto Croce, a Tracy B. Strong w odniesieniu do psychoanalizy Sigmunda Freuda. Wolfgang Schentker opisuje kontakty z Otto Grosse, założycielem wspólnot życia „alternatywnego” pod Asconą, w płaszczyźnie problematyki etyki seksualnej (zwłaszcza kwestii uzasadnień normatywnych); Éva Karádi przedstawia kontakty z Ernstem Blochem i Georgiem Lukácsem. Część tę wieńczą dwa bardziej biograficznie zorientowane szkice — skupiające się na intelektualnych osiągnięciach autora *Etyki protestanckiej* poprzez pryzmat jego biografii (i jego rozwoju osobowościowego) — Douglasa Webstera i w świetle świadectwa Karla Jaspersa, na którego Weber wywarł niezatarty wpływ — Dietera Heinricha.

Część piąta to szkice dwóch wybitnych socjologów Edwarda Shilsa i Ralfa Dahrendorfa, którzy z perspektywy współczesności dokonują umiejscowienia i oceny dzieła autora *Wirtschaft und Gesellschaft*, wskazując na rolę i znaczenia, a także na ograniczenia i braki dziedzictwa weberskiego dla współczesnego socjologa, czy też szerzej, humanisty w ogóle.

Jak wynika z tak skrótego przeglądu zawartości, recenzowaną pracę charakteryzuje bardzo szeroki zakres poruszanych problemów. Należy bowiem z całą mocą podkreślić, że pomimo iż omawia się poszczególnych autorów i ich związki z osobą, myślą i dziełem Maxa Webera, to niejako w warstwie „głębokiej” chodzi przede wszystkim o zagadnienia merytoryczne w poszczególnych dziedzinach, dla których przedstawienia „stylizacja biograficzna” stanowi dobrą okazję i wygodną perspektywę (odwołanie się do źródeł i kontekstu historycznego). Ów historyzm pracy stanowi jej niewątpliwą wartość, bowiem rzadko się zdarza, by w jednym tomie zebrano — jak na palce — tyle różnorodnych i różnobarwnych wątków, opracowanych na ogół bardzo solidnie i rzeczowo, bez nadmiernej opisowości poruszanych zagadnień. Jednocześnie trzeba dostrzec niejako „systematyczny” aspekt tego opracowania. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że myśl Webera wciąż stanowi

punkt wyjścia lub odwołania się dla wielu socjologów i tych humanistów, którzy mają ambicje bardziej teoretycznego ujmowania zagadnień rzeczywistości społecznej, kulturowej ect. Z jednej przeto strony zapoznanie się z historycznym kontekstem kulturowym, intelektualnym, w którym powstała spuścizna heidelberskiego socjologa, przyczynić się może do uniknięcia rozmaitych uogólnień i uproszczeń, wynikających z nieznamości źródłowej owego kontekstu, jakie powstać mogą przy okazji „ahistorycznego” korzystania z niej, w celu aplikacji jej rezultatów w interpretacji współczesności. Z drugiej natomiast strony, podkreślić wypada, iż owo nachylenie historyczne spleciono — w analizach i interpretacjach poruszanych zagadnień — z odniesieniem do współczesnego stanu badań i aktualnych dyskusji merytorycznych.

W sprawie aspektu, z punktu widzenia którego dokonano ujęcia całości zagadnień, nasuwa się uwaga ogólniejszej natury — mianowicie, czy wskazanie na okoliczności, w których powstało dane dzieło naukowe (zwłaszcza jeśli nosi ono znamię interdyscyplinarne); wskazanie na tych, których idee i działalność naukowa wywarły wpływ na autora wspomnianego dzieła, są w stanie wyjaśnić „dzieło same”? Wydaje się, iż Autorzy wspomnianego tomu potrafili wykorzystać okazję i przez odwołanie się do czynników zewnętrznych, przedstawić dobre tło dla lepszego rozumienia samej — wziętej *a parte rei* — twórczości Maxa Webera. Kończąc, wypada podkreślić, iż jest to jedna z nielicznych prac, które w sposób tak wielostronny usiłują się zmagać z tak trudnym do jednoznacznego i schematycznego zaklasyfikowania fenomenem, jaki jest niewątpliwie *opus* jednego z „ojców” współczesnej socjologii i nie tylko.

Praca ta może stać się cenną lekturą, potraktowaną choćby w sposób wybiórczy, dla profesjonalistów, a także i studentów w szeregu dyscyplin społecznych i humanistycznych — od nauk historycznych przez socjologię, filozofię na ekonomicznie kończąc.

Rafał Wierchośławski

Kratkij słowar po socjologii, red. D. M. Gwisziani i N. J. Łapin, Moskwa 1989, Izd. Politiczeskoj Literatury, ss. 480.

O rozwoju danej dyscypliny naukowej świadczą nie tylko jej dorobek, rozwinięte badania naukowe i prezentowane wyniki, ale również ich synteza przejawiająca się w konkretnych teoriach, ustaleniach pojęciowych, w logicznie jednoznacznej terminologii. Spełnieniu tych warunków towarzyszą wydawane słowniki terminologiczne, encyklopedie przedmiotowe, które mogą świadczyć o odpowiednio ugruntowanym statusie danej dyscypliny naukowej. Nie oznacza to jednak, że pojawienie się na rynku wydawniczym słowników, encyklopedii poszczególnych dyscyplin je t końcowym etapem rozwoju lub kresem danej nauki.

W ostatnich dwóch latach w Związku Radzieckim w naukach społecznych zaszły duże zmiany. Poszczególne nauki oderwały się od szerokiego bloku dyscyplin marksistów ko-leninowskich i utworzyły własne, odrębne zakresy badań i wiedzy. Przemianom tym towarzyszy proces instytucjonalizacji nauk wyrażony w powstawaniu na uczelniach wyższych samodzielnych wydziałów socjologicznych, filozoficznych, ekonomicznych wraz z konkretnymi katedrami.

Na rynku wydawniczym pojawiają się publikacje słownikowe z danych dyscyplin naukowych, jak np. słowniki z pedagogiki, psychologii, etyki, filozofii, socjologii.

Prezentowany *Krótki słownik socjologiczny* (wcześniej wydano też słownik socjologii stosowanej, *Słowar prikladnoj socjologii*, Mińsk 1984) ma na celu upow-

szechnienie pojęć socjologicznych, aktualnych problemów wchodzących w kompetencje socjologii, koncepcji i możliwości badawczych oraz wyjaśnień różnych zagadnień z tego przedmiotu.

Zadaniem *Słownika* jest również zaspokojenie najpilniejszych potrzeb z zakresu systematycznego opisu zagadnień i metod socjologicznych. Należy rozumieć — zastrzegają się w wprowadzeniu redaktorzy publikacji — iż w tak skromnym i okrojonym wydaniu nie można ukazać poruszanych problemów w całej ich złożoności i objętości.

Słownik obejmuje ponad czterysta haseł, skonstruowanych w ten sposób, że w ich treści porusza się specyfikę ujęcia danego socjologicznego problemu, związki z innymi naukami, rolę socjologicznych badań w rozwiązywaniu stawianych tez. Zawarto w nim artykuły hasłowe o naukowych centrach badawczych, naukowych czasopismach socjologicznych Związku Radzieckiego, o radzieckim stowarzyszeniu socjologicznym. Hasła w swojej treści mieszczą informacje o radzieckich i zagranicznych badaniach empirycznych, ich autorach i reprezentantach.

Tematyka słownika jest szeroka. Składa się na nią kilka części. Pierwsza część obejmuje hasła dotyczące ogólnych problemów socjologii jako nauki, jak np. społeczno-filozoficzne i ogólnometodologiczne kategorie socjologii; podstawowe pojęcia socjologii w tym jej teorii; zbiorowości społeczne, stosunki społeczne i strukturę społeczną; problemy polityki społecznej.

Część druga dotyczy subdyscyplin socjologicznych, których szczegółowe i drobne wyodrębnienie świadczy o szerokim zainteresowaniu się tej nauki opisem i poznaniem społeczeństwa. W części tej mieszczą się artykuły hasłowe z zakresu socjologii przemysłu, socjologii pracy, socjologii ekonomii, społecznej psychologii, socjologii miasta, socjologii wsi, socjologii kultury, socjologii osobowości jednostki, socjologii stosunków międzynarodowych, socjologii polityki, socjologii młodzieży, socjologii nauki, socjologii środków masowej komunikacji, socjologii opinii publicznej, socjologii organizacji, socjologii kierowania, socjologii rodziny. W ramach tych subdyscyplin wymieniana się od kilku do kilkunastu haseł. W węższym stopniu, jednohasłowo, potraktowane zostały inne socjologie szczegółowe: socjologia sportu, socjologia języka, socjologia sztuki, socjologia medycyny, socjologia moralności, socjologia pracy, socjologia przestępczości, socjologia religii, socjologia wiedzy, socjologia płci, socjologia czasu wolnego, socjologia wieku.

Trzecia część poświęcona jest metodom i organizacji badań socjologicznych oraz diagnozie socjologii w Związku Radzieckim.

W ostatniej części *Słownika* scharakteryzowano kierunki i szkoły socjologiczne.

Z przedstawionej problematyki wynika, iż w recenzowanej pracy socjologię potraktowano bardzo szeroko i szczegółowo. Przykładowo warto zwrócić uwagę na wymienione socjologie szczegółowe, które w takim przedmiotowym ujęciu nie występują u nas w kraju. Nie ma bowiem u nas socjologii płci, socjologii wieku. Społeczne zagadnienia płci i wieku omawiane są w demografii społecznej lub dotyczą kategorii społecznych wyodrębnionych ze względu na cechy społeczno-demograficzne i stanowią przedmiot analiz socjologii ogólnej. Z kolei takie dyscypliny, jak polityka społeczna czy psychologia społeczna, stanowią odrębne nauki i bezpośrednio nie wchodzą w zakres przedmiotowy socjologii.

Charakterystyczne jest, iż w Związku Radzieckim nie dostrzega się rozwiniętej u nas socjologii zakładu pracy, która tam wchodzi w zakres socjologii przemysłu lub planowania społecznego przedsiębiorstwa.

Warto podkreślić, iż przedstawione w *Słowniku* hasła rozpatrywane są z punktu widzenia charakteru stosunków społecznych, zmian struktury społecznej i interesów aktywności społecznej jednostki rozumianej w aspekcie socjologicznym, a nie psychologicznym i biologicznym. Artykuły hasłowe oprócz ujęcia teoretycznego, zawierają również treści praktyczne.

Nie wszystkie zagadnienia w *Słowniku* udało się zaprezentować na równym poziomie teoretyczno-praktycznym. Wynika to między innymi z różnicy poziomu dotychczasowej wiedzy naukowej socjologii i jej subdyscyplin oraz z różnych podejść i zaopatrywań światopoglądowych pięćdziesięciu ośmiu autorów biorących udział w opracowaniu poszczególnych haseł. Chyba dużo.

Trudno ustosunkować się szczegółowiej do tak specyficznych publikacji, jakimi są słowniki i encyklopedie. Można zauważyć, iż nie uwzględniają takich czy innych pojęć danej nauki. Jest to jednak sprawa drugorzędna, zależna przeważnie od objętości opracowania, interdyscyplinarności treści hasła, od stanowiska samego autora.

Na marginesie tej uwagi nasuwa się spostrzeżenie, iż w tego typu publikacji, jaką jest słownik socjologiczny, chociażby ze względów dydaktycznych (nie mówiąc o naukowo-badawczych) powinny znaleźć się określenia patologii społecznej, socjotechniki. Wąska treść tych haseł zawarta w pojęciach „kryzys społeczny”, „społeczna inżynieria” nie oddają istoty treści tych ważnych faktów socjologicznych.

Można mieć zastrzeżenia do precyzji pojęciowej, argumentów zawartych w niektórych artykułach hasłowych. Na przykład nie są dostrzegane podstawowe różnice między prestiżem a autorytetem, które to pojęcia traktowane są zamiennie. Ten sam zresztą problem występuje w krajowej literaturze socjologicznej.

Przy wielu hasłach dotyczących kierunków, szkół socjologicznych, metod badawczych podane są nazwiska reprezentantów, przedstawicieli radzieckich i zagranicznych. Z przykrością należy wspomnieć, iż z reprezentantów polskiej socjologii można spotkać zaledwie kilka nazwisk. Wynika to z wąskiej współpracy, słabych więzi łączących naszą socjologię z socjologią radziecką. Ci przedstawiciele, którzy są wymienieni, to chyba w dowód pamięci dawnych silniejszych związków polskich i radzieckich socjologów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Słownik wydany w nakładzie czterystu tysięcy egzemplarzy, w sztywnej oprawie, na pewno znajdzie zainteresowanie wśród szerokich kręgów odbiorców nie tylko z środowisk naukowych, studentów, ale i praktyków zainteresowanych naukami społecznymi. Warto też pomyśleć o podobnej publikacji w kraju.

Jan Sikora